Nr 254 — Kraków, 7 Listopada — Wtorek — Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
…tę w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

…numerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy …żne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Kra…e. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 6 listopada.

Francya nie jest w tem położeniu, aby jak dawniej głos władzcy jej, a nawet jedno jego słowo, jeden gest jego zapowiadał pokój albo wojnę. Mało przeto zwracalibyśmy uwagi na oświadczenie ministra spraw zagranicznych odczytane w wersalskiej Izbie deputowanych d. 3 b. m., a zapowiadające, że cokolwiek zajdzie na Wschodzie, Francya pozostanie neutralną i obojętną, a jedyne zapasy, na jakie się puszcza, staczać je będzie na polu przemysłu i handlu; wszelako ta deklaracya rządu francuskiego ma pod tym względem niejaką wagę, że nie pozwala liczyć Rosyi na poparcie ze strony francuskiej, choćby tylko dyplomatyczne, a z drugiej strony nosi na sobie bardzo wyraźną skazówkę co do zapewnienia Niemiec, iż żadna myśl odwetu nie postała u rządu francuskiego. Właśnie im bardziej rząd francuski staje się republikańskim, tem więcej zaciera się myśl odzyskania strat w ostatniej wojnie poniesionych, a jest to tak dalece widocznem, że pruskie organa rządowe chlubią się pochwałami republikańskich dzienników francuskich, hojnie sypanemi mowie tronowej niemieckiej. Lewica też Izby była tak czułą pod względem zastrzeżenia stanowiska neutralnego Francyi, iż za jej właśnie wdaniem się, na jej wyraźne żądanie nastąpiła deklaracya rządu, i to nie ustna, lecz na piśmie, aby wiedziano, że każde słowo tego oświadczenia było rozważane i ważone, nie zaś zostawione dowolności stylistycznej księcia Decazes. Deklaracya ta zastąpiła orędzie prezydenta w najważniejszej z bieżących spraw zagranicznych a była wybitniejszą, niż by ją wywołały, jak początkowo zamierzano, interpelacye.

Francya niegdyś opiekunka chrześcian na Wschodzie, tego nawet charakteru swego historycznego, który od wojen krzyżowych nie był jej nigdy zaprzeczanym, wypiera się dzisiaj, lekko tylko przez usta swego ministra natrącając o słusznej sprawie chrześcian na Wschodzie.

Oświadczenie rzeczone przypomina poniekąd mowę tronową przy zagajeniu parlamentu niemieckiego, która zastrzega także neutralność Niemiec. Neutralność jednak niemiecka niemoże być bezinteresowną, bo rząd niemiecki, który zawczasu ustawił swoje czaty u dolnego Dunaju w Rumunii, nie może, choć mu to wyrzuca naczelnik środka parlamentarnego Windthorst, zapatrywać się na kwestyę wschodnią ze stanowiska Sprewy. Potrzeba jednak było rządowi niemieckiemu uroczystej deklaracyi neutralności francuskiej, aby mógł w danym razie pośredniczyć, jak wyraził się w mowie tronowej, między dwoma sąsiadami swymi.

Jeżeli neutralność francuska jest szczerą, bo wynikającą z konieczności chwilowego położenia, neutralność Niemiec jest pozorną, choćby dla tego, że Niemcy nie chcą i nie mogą zrzec się roli państwa przewodniego i nie zrzekają się jej w samej rzeczy, zastrzegając sobie w mowie tronowej rolę arbitra między Rosyą i Austryą. Neutralność Francyi jest wyparciem się przymierza zachodniego, neutralność Niemiec uchyleniem się od sojuszu trzechcesarskiego. Neutralność Francyi jest jakby zasłoną tyłów Niemiec, dającą im pewność, że od strony Renu nie będzie im groziła choćby demonstracya nieprzyjacielska, a tem samem nabywają przez to Niemcy większej swobody działania od wschodu. Nie kwapią się jednak Niemcy z bezpośrednim udziałem w kwestyi wschodniej, tem więcej zaś mogą teraz czekać upłynięcia rozejmu, a jeśli rozejm ma być tylko wstępem do okupacyi dla uzyskania rękojmi pokoju, wtedy zobaczymy, czy interesa Niemiec każą im tak bezwzględnie zachowywać neutralność, jak Francya jest do niej zmuszoną. Nie ma takich przeciwieństw, któreby w danej chwili nie dały się wyrównać. Nie kładziemy też do rzędu niepodobieństw ligę państw neutralnych, nie w celu ratowania Turcyi, lecz aby wzmocnić postawę Niemiec i dać im prawo orzekania ostatecznie i nieodwołalnie.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 4 listopada.

(201 posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20. Ławy poselskie i ministeryalne zapełnione. W loży dyplomatycznej między innymi urzędnik z poselstwa rosyjskiego p. Tichaczew (?), który wytrwał *usque ad finem*. Publiczność nader tłumnie się zebrała.

Prezes poświęca wspomnienie pośmiertne O. Bernardowi Rainerowi, deputowanemu ze Styryi. Izba przez powstanie uczciła pamięć zmarłego.

Nowo przybyły deputowany z Galicyi p. Haller, składa przyrzeczenie poselskie. (Dodam tu, że deputowani Polacy, z wyjątkiem urlopowanych, wszyscy są obecni, oprócz nowo wybranego p. Grossa).

Między innymi udzielono hr. Tarnowskiemu urlopu dwu-tygodniowego.

Prezes podaje do wiadomości wczorajsze uchwały Izby wyższej.

Z porządku dziennego idzie pierwsze czytanie projektu ustawy o uposażeniu duchowieństwa z funduszu religijnego. Dep. Russ wnosi o przekazanie go komisyi wyznaniowej; dep. Pflügl zaś o odesłanie do komisyi skarbowej. W głosowaniu utrzymuje się wniosek dep. Russa; za nim głosuje także kilkunastu deputowanych Polaków (nie wszyscy).

Następują rozprawy o odpowiedzi rządu na interpelacye w sprawie wschodniej. Prezes wymienia deputowanych zapisanych do głosu, nadmieniając, że w udzielaniu głosu trzymać się będzie tej samej kolei. Zapisani są: bar. Zschock, Demel, Granitsch, Göllerich, Plener, Kuranda, hr. Hohenwart, Woźniak, Fanderlik, Menger, Skene, Fox (z Morawy), Magg, Promber, Schaup, Heilsberg, Peetz, Graf, Schrom, Giskra, Hermann, Oppenheimer, Oelz, bar. Scharschmid, Prażak, Witezicz, Paulinowicz, Hoffer, Wildauer, Greuter, Herbst, Hanisch, Kopp, Nabergoj, Sturm, Haase, bar. Kielmannsegg — razem 37. (Jak widzimy, z deputowanych Polaków nikt nie zapisał się do głosu. Koło powzięło wczoraj uchwałę co do stanowiska swego w tych rozprawach, postanawiając zarazem zachować ją w tajemnicy. Jeśli mimo to *Tagblatt* dzisiejszy podaje wiadomość o uchwale koła, nie powtarzam jej tu, przypuszczając, że co jedni członkowie Koła zachowują w tajemnicy przed sprawozdawcą *Czasu*, i to z wszelką słusznością, skoro takie jest postanowienie Koła, tego drudzy nie wyjawią referentowi *Tagblattu*. Na wszelki wypadek zobaczymy, ile zgodne z prawdą będzie doniesienie pisma tego).

Pierwszy zabiera głos bar. Zschok: Odpowiedź rządu na dwie interpelacye przedstawia nam politykę ministerstwa spraw zagranicznych, tudzież wpływ wywierany na tę politykę przez rząd nasz. Trudno wprawdzie czynić z polityki zagranicznej przedmiot szczegółowych rozpraw w parlamencie, bo nie znamy poruszeń na szachownicy dyplomatycznéj; ale o ile chodzi o zasady i cele w ogóle, reprezentacya ludu ma prawo wglądać w sprawę, oceniać, czy słowa rządu zgadzają się z czynami, i sądzić, czy mężowie dzierżący władzę zasługują na zaufanie parlamentu czy nie. Zanim przystąpię do odpowiedzi na te pytania, nie mogę pominąć oświadczenia danego przez rząd na posiedzeniu ostatniem. Rząd oświadczył, że mylnie tłómaczono sobie wzmiankę o pewnych manifestacyach. Nie wątpię o tem; ale czyż to zeszliśmy już do tego, żeby demonstracyom studenckim aż taką przypisywać wagę, że podkopać zdolne powagę monarchii i że potrzeba mówić o nich w parlamencie? Czemuż zresztą tutaj o nich mówiono, a nie tam, gdzie demonstracye te się wydarzyły? Ja lepsze mam wyobrażenie o powadze monarchii; a co się tyczy nieporozumienia, można go było uniknąć, porozumiawszy się z stronnictwem rządowem. Przechodząc do odpowiedzi na interpelacye mniemam, że wypowiedziane tam zasady powszechne znajdują uznanie. Ale czy tylko fakta zgadzają się z temi zasadami? Jeśli z jednéj strony nie godzę się na śmiałe twierdzenie, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych kierowało się było zawsze pobudkami pokojowemi, z drugiéj strony nie uwierzę w wywieranie przez rząd nasz wpływu na politykę zagraniczną, dopóki nie poznamy natury tego wpływu. A potrzebaby nam go poznać, jeśli mamy korzystać z prawa naszego, z prawa pociągania rządu do odpowiedzialności. Rząd oznajmia, że zachowanie pokoju jest celem jego działalności. Ależ ten pokój zakłócony był przy pomocy Austryi, na któréj terytoryum naradzały się komitety powstańcze, nawet tu w Wiedniu, a namiestnik Dalmacyi, członek *Omladiny*, politykował na swą rękę. *(Szmery po prawicy)*. A nadto popierano powstanie, dozwalając aż do ostatniéj niemal chwili przewozów broni, podczas gdy Turkom zamknięto port klecki. Taka była neutralność Austryi. Ludy powstańcze zresztą zaledwie będą nam wdzięczne za udzielaną im pomoc; wiadomo bowiem, jakiemi okrucieństwy stłumili Turcy powstanie w Bułgaryi. Co do okrucieństw, trudno nie oburzać się na nie sercu ludzkiemu; nie godzi się atoli przypisywać ich tylko fanatyzmowi tureckiemu, bo zdarzały się i u ludów chrześciańskich. *(Z prawicy zaprzeczają)*. Niechże przypomnę tylko, jak Rosya srożyła się nad Polską, gdzie bezbronnych i niewinnych nie oszczędzano *(przytakują z ław polskich)* i jak w Turkestanie gospodarowała regularna armia rosyjska. U nas zaś Krywościa i lata 1848 i 1849! Dalsze oświadczenie rządu, że polityka pokojowa sama przez się już wyklucza chęć cudzych nabytków, także zasługuje na uznanie. Ale na cóż tedy półurzędowcy tak gorliwie i przychylnie rozbierali kwestyę aneksyi? Na cóż zatrważać lud zapowiedziami o polityce awanturniczéj? Posłannictwo cywilizacyjne na Wschodzie! Mamy go dosyć, tego posłannictwa, w własnych krajach, niepotrzeba nam Wschodu; mamy u siebie jeszcze takich, co nie odwykli jeszcze od obrzynania uszu i nosów. *(Śmiechy i przytakiwania po lewicy; zaprzeczają po prawicy)*. Zresztą od czegoż traktat paryski? Prawda, odkąd mężom stanu wolno mówić o „papierowych traktatach," należałoby nie wspominać ich już; ale poczucie prawa lud jeszcze przechowuje w swem łonie, i dla tego wypadałoby nie robić z niego chimery. W czasach, gdy poczucie prawa u polityków idzie w poniewierkę, warto przypomnieć słowa Kaunitza wypowiedziane z okoliczności drugiego rozbioru Polski:

„Podobna moralność polityczna nie jest wedle moich zasad, i nie powinno postępować wedle niéj mocarstwo, które szanuje samo siebie i zna godność imienia swego. Dla tego należałoby odrzucić wszystkie te propozycye, bo złemi środkami nigdy nie osięga się dobrych skutków." Nakoniec rozbiór Turcyi bynajmniéj nie położyłby kresu zawikłaniom wschodnim; owszem jestem przekonany, że zachowanie całości państwa ottomańskiego najlepiéj odpowiada interesowi austryackiemu. *(Huczne brawa z lewicy:)* Zgadzam się dalej z rządem, że nie można pragnąć bezwarunkowego pokoju. Ale jeśli słuszna sprawa i jasna polityka znajdzie ludy austryackie gotowemi do boju, tem mniej należałoby myśleć o polityce awanturniczéj, jaką byłoby przymierze z Rosyą. Jakie tam, w Rosyi, mają względem nas zamysły, pokazuje się z tych oto wyjątków z słynnego pisarza rosyjskiego Pogodina *(mówca czyta)*, który po Turcyi zapawiada Austryi te same losy i to przy pomocy własnych naszych Słowian. Hr. Andrassy przyrzekał wprawdzie już delegacyom zachowanie pokoju i zapobieżenie dalszym komplikacyom. Wiadomo, jak fakta się zgadzają z tem przyrzeczeniem. Ale hr. Andrassy często także używał wyrazu „konsekwencya". Gdzież u niego konsekwencya? W r. 1870 konferował z Chalilem paszą o odzyskaniu wszystkich wybrzeży nad Czarnem morzem i o odbudowaniu Polski; później sam pozrywał swój wątek. Wówczas marzył o przymierzu z Turcyą i Anglią przeciw Rosyi, a teraz wspierał Serbię. Hr. Andrassy oświadczył, że nie zna tradycyj; ale mąż stanu nie znając tradycyj, powinien nowe stworzyć zasady. Jego polityka zaś *„von Fall zu Fall"* wcale nie zdolna stanowić zasady. Jest to polityka giełdowicza, któryby także spekuluje z jednej chwili na drugą. Z słów i przyrzeczeń jego nic się nie sprawdziło; polityka jego nie zachowała monarchii od grożących niebezpieczeństw; dla tego nie mogę skończyć inaczej, jak wyrażając życzenie, aby ster państwa w inne a pewniejsze złożono ręce; reszta wyniknie sama przez się, co tak rozumiem, że skoro rząd nasz ogłosił się solidarnym z hr. Andrassym, powinien i on ustąpić; *wenn der Herzog fällt, muss der Mantel nach!*

Dep. Dr Demel: Rząd w odpowiedzi swej na interpelacye utrzymuje, że ustawy nie dają mu prawa wpływać na kierownictwo spraw zagranicznych, i że wpływ taki wynika tylko z natury rzeczy, o ile sprawy zagraniczne wpływają na sprawy wewnętrzne. Takie twierdzenie rządu jest mylne; w rzeczywistości bowiem wpływ rządu na kierownictwo spraw zagranicznych jest obowiązkowy i opiera się na motywach komisyi do projektu konstytucyjnego z r. 1867, tudzież na analogii zastrzeżonego ustawą stosunku rządu węgierskiego do wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych. Jeśli dalej odpowiedź rządu mówi o programie tegoż ministerstwa, aprobowanym przez delegacye, winienem nadmienić, że nie było w delegacyach ani programu ani aprobaty. Hr. Andrassy w delegacyach sam powiedział, że właściwego programu przedstawić nie może; wyłuszczył tylko cele ogólne, cele pokoju i ludzkości, i te też tylko delegacye aprobowały, zwalniając poniekąd ministra spraw zagranicznych od przedstawienia wyraźnego i szczegółowego programu, a to ze względu na pewną trudność położenia. A jednak wielka sprawa rozgrywająca się na Wschodzie, która łunę pożaru rzuca na Europę, Azyę i Afrykę, dyktuje najprostszemu nawet umysłowi, a cóż dopiero ministrowi spraw zagranicznych, obowiązek zajęcia stanowiska jasno określonego i obejrzenia się za przyjaciołmi. Z energiczną a jasną polityką w lewicy, a z palmą pokojową w prawicy należałoby wystąpić wobec sąsiadów i zapytać: czy chcecie pójść ze mną? — a gdyby nie chcieli, wtedy samodzielnie wypadałoby wystąpić monarchii naszej. Rzeczywiście też sojusz trójcesarski uważać należy za nieistniejący. Jakież tedy powinno być stanowisko monarchii? Powiadają: pokój bezwarunkowy! Ja na to się nie zgadzam. Nie taję sobie, że wojna byłaby straszliwem dla nas nieszczęściem; nie jestem jednego zdania z tymi, którzyby dla misyi cywilizacyjnej na Wschodzie chcieli pchnąć monarchię na tory wojenne, bo mamy tej misyi dosyć u siebie, a wszakże nawet w własnych granicach naszych nie chcą uznawać nas za *kulturträgerów*. Gdyby atoli ktoś inny chciał podjąć się na Wschodzie misyi cywilizacyjnej, a to w sposób taki, że nieprawosławnych wysyłałby na Sybir, nadto w sposób niebezpieczny dla nas, wtedy chcąc nie chcąc musielibyśmy my sami pokusić się o tę misyę, musielibyśmy skorzystać z ostatniego prawa naszego, z prawa wojennego. Kompas wciąż wskazuje na północ i powiada nam, że ztamtąd grozi niebezpieczeństwo. Dla tego, pragnąc pokoju, nie pragnę go bynajmniej bezwarunkowo. *(Brawo! brawo! zewsząd; prezes ministrów winszuje mówcy)*.

Dep. Dr Granitsch nie podziela stanowiska mowcy poprzedniego i będzie przemawiał tylko za pokojem. Dowodzi nasamprzód, powołując się na rozmaite ustawy i traktaty handlowe, że rząd ma prawo wywierać wpływ na kierownictwo spraw zagranicznych; poczem, przechodząc do polityki tegoż ministerstwa, utrzymuje, że sojusz trójcesarski na nic się nie przyda, bo wszyscy w nim inne mają cele i widoki. Co do Rosyi, hr. Andrassy powinien był oddawna pamiętać o depeszy Bismarka z dnia 14 kwietnia r. 1867, w której kanclerz niemiecki proponując Austryi przymierze z Niemcami północnemi, wówczas już zwracał uwagę na Rosyę, dążącą do zmienienia *status quo* w Turcyi. Dalej utrzymuje mówca, że polityka hr. Andrassego napotyka na głęboką a powszechną nieufność w ludzie, która nawet w dowcipach się wyraża. Straszliwy — mówi Granitsch — zdarzyło mi się słyszeć dowcip, który brzmi: „Mamy jednę tylko modlitwę: dałby Bóg, żeby nasz minister spraw zagranicznych był ministrem zagranicznym!" Mówca twierdzi, że idea aneksyj stoi w kołach rządowych na porządku dziennym i poczytuje sobie za obowiązek zwalczać ją. Nasamprzód ze względów finansowych, bo „wiadomo, że stronnictwo wiernokonstytucyjne pierwsze zawsze występowało w obronie nadwerężonych finansów". *(Śmiech powszechny po prawicy)*. Byłoby hańbą dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego, gdyby chwycono się polityki aneksyjnej na doprowadzenie finansów do zupełnego upadku. Armia nasza jest tylko na to, aby bronić ojczyzny; o nowych nabytkach możnaby powiedzieć z Moltkem, że „co w pięciu miesiącach nabyliśmy, tego przez lat 50 wypadnie nam bronić orężem". A dalej nie posiadamy siły asymilacyjnej do przetrawienia tego, cośmy nabyli. Już wielka cesarzowa Marya Teresa sprzeciwiała się nabytkom nowym. Mowca przytacza dosłownie pamiętne słowa Maryi Teresy do Kaunitza, wypowiedziane z okoliczności pierwszego rozbioru Polski, dodając, że tu słowom wierzyć trzeba, nie czynom. Historya pouczyła nas o prawdziwości słów tych, czyżbyśmy na nowo wejść mieli na te same manowce? Mam właśnie pod ręką telegram, donoszący o bezwarunkowo pokojowym programie narodu francuskiego, któremu nadał wyraz ks. Decazes w parlamencie francuskim. Śmiem i ja w imieniu całego ludu wyrazić życzenie, aby pokój, pokój i tylko pokój był hasłem naszej polityki zagranicznej, i aby w tym duchu rząd wpływał na ministerstwo spraw zagranicznych.

Dep. Göllerich: Rola *kulturträgerów* mogłaby nam bardzo pochlebiać, gdyby tylko nie kosztowała nas zbyt wiele. Z tego względu oświadczam się i ja za pokojem, a przeciw wszelkiej okupacyi lub aneksyi. Stanęło zawieszenie broni; owocem jego powinien być pokój zachowujący Turcyę w całości z uszanowaniem jej praw zwierzchniczych, lubo z polepszeniem doli chrześcian. Gdyby atoli walka na nowo zawrzała, wtedy niech Austrya nie puszcza się na politykę awanturniczą, niech ograniczy się na obronie całości swej i honoru, które gdyby ktoś śmiał zaczepić, pewien jestem, ze wszyscy synowie Austryi staną jak jeden mąż do boju.

Dep. Dr Plener: Dziś trudno już zachować w Turcyi *status quo*. Trzeba było zaraz po wybuchu powstania w Bośni wkroczyć i przytłumić je. Że to się nie stało, jest jednym z licznych grzechów popełnianych przez Austryę od lat 50 przez zaniedbanie. Podczas gdy Rosya ma jasno wytkniętą politykę na Wschodzie, podczas gdy Prusy w przewidywaniu przewrotów osadziły Hohenzollerna na tronie rumuńskim, sama tylko Austrya zaniedbała zapewnić sobie silne stanowisko, pozwalając się wyprzeć z Wschodu pod względem politycznym i handlowo-politycznym. Niechże tedy dziś nie zaniedbuje naprawić grzechów dawniejszych. Polityka bezczynności znaczyłaby osamotnienie, odosobnienie, wyłączenie Austryi od korzyści, które drugim dostaną się w udziale z nieuniknionej na Wschodzie katastrofy. Niewolno nam patrzeć spokojnie, jak w sąsiedztwie naszem wbrew woli naszej tworzyć się będą nowe organizacye państwowe: a jeśli przeciw polityce czynnej przywodzono względy na skołatane finanse, ja śmiem utrzymywać, że nowe ofiary finansowe mniejszem będą dla nas złem, niż bezczynne przypatrywanie się wypadkom zwracającym się przeciwko naszemu interesowi; słowem, bezczynność byłaby niebezpieczniejszą od wszelkiej czynności. W sympatye i antypatye bawić się nam nie potrzeba, ale zawsze powinniśmy mieć na pamięci, że tam na Wschodzie idą rzeczy biegiem niepowstrzymanym. Bez nierozważnego działania możemy przecie w należytem pojęciu historycznego posłannictwa naszego przestrzegać interesu i godności naszej.

Dep. Dr. Kuranda: Należę do tej wysokiej Izby od samego początku. Przed laty dwunastu mówiliśmy tu *pro* i *contra*, bo chodziło o wyprawę na Szlezwik-Holsztyn ręka w rękę z Prusami. Na trybunie stał mówca potężny, na fotelu siedział minister spraw zagranicznych, otoczony radzcami, a my?... myśmy mieli w ręku ważny środek dać lub niedać pieniędzy. Dziś to inaczej. Ale na przekór szyderstwom pism półurzędowych mamy jeszcze prawo wypowiedzieć nasze zdanie. Radziliśmy nie prowadzić polityki czynnej, i mieliśmy słuszność; wyprowadzano synów naszych na plac boju, krew ich rozlewano, ale napróżno. Odtąd straciłem wiarę w dom przy placu Balowym i niemogę jej w sobie wskrzesić, i to już od lat 25. Szczególniej atoli w czasach dzisiejszych nie pojmowałem sojuszu trójcesarskiego, który powstał jakoby na to, by bronić pokoju europejskiego. Zkądże ten pokój był zagrożony? Znikąd! ale właśnie odkąd powstał sojusz trójcesarski, pokój doznał zakłócenia. Ten sojusz jest puszką Pandory wszelakich zatargów, niepokojów i niebezpieczeństw. *(Huczne brawo!)* W delegacyach wyraziłem ministrowi spraw zagranicznych niektóre wątpliwości, czy może nie znajdujemy się w położeniu takiem, jak w r. 1854; wskazałem na postępowanie patryoty południowo-słowiańskiego, namiestnika Dalmacyi. Jego Ekscelencya atoli oświadczył, że podejmuje się odpowiedzialności za całą politykę, wyłuszczając jednocześnie, że nie myśli ani o polityce zaczepnej, ani o okupacyi, ani o aneksyi, tylko o *status quo amélioré*. Było to w komisyi; na pełnem posiedzeniu delegacyi pan minister mówił już z pewnym kwasem, bo otrzymał był z Anglii depeszę nie zgadzającą się na memorandum berlińskie, które miało być podstawą całej polityki. Odtąd sojusz trójcesarski chwiał się coraz więcej, a mimo to wysławiano go jako nie zachwiany. Czyżby i dziś jeszcze myślano o nim, a szczególniej o porozumieniu z Rosyą? Gdyby rzeczywiście dążyła do pokoju, i owszem! Ale Rosya chce podziału Turcyi, i to na naszą niekorzyść. Będzie to dla niej twardy jeszcze orzech; faktem atoli jest, że Austrya trzyma Turcyę za ręce i nogi, podczas gdy Rosya ją dławi. Czyż to zgodne z honorem, czyż to po rycersku? Cała Europa wie, że gdybysmy tylko mieli armię, jaką może i mamy, ale gdyby były i pieniądze po temu, ruszylibyśmy na Rosyę. A jednak widzi nas z nią ręka w rękę! Mamy nawet pomiędzy sobą aneksyonistów, jak np. mówcę poprzedniego, który jest aneksyonistą nieco utajonym, podczas gdy inni są jawnymi i dalej od niego w swych zamysłach się posuwają. Tym panom odpowiem, że nie mają wyobrażenia o naszem państwie, które rozpadłoby się, gdyby do tej mozaiki nowy wtłoczyć chciano kamyczek. Nie wiedzielibyśmy nawet, co począć z nowym nabytkiem. Co innego Prusy, które zawsze wiedziały, w jakim celu anektują. Wydawalibyśmy tylko pieniądze na budowanie dróg, na utrzymanie załóg w celu powstrzymania zapędów rewolucyjnych, na pomnożenie marynarki w celu obrony nowych portów. Posłuchajcie tego głosu napomnienia, i niech nam daleką będzie myśl małego, ale potężnego stronnictwa aneksyonistów; niech całość Austryi w tym składzie, w jakim jest dziś, będzie naszem hasłem.

Mówca nie tyle siłą argumentów, ile raczej dramatycznością przemówienia swego i gestykulacyi, co trudno oddać, wywołał burzę okrzyków i oklasków. Wielka atoli zapanowała cisza, gdy prezes udzielił głosu mówcy następnemu.

Dep. hr. Hohenwart: Nad sposobem zainicyowania obrad niniejszych przez większość tej Izby głęboko ubolewam. Odkąd Austrya istnieje, przyznawano jej posłannictwo cywilizacyjne na Wschodzie; z dawien dawna aksyomatem polityki austryackiej było nigdzie tyle, jak na Wschodzie, przestrzegać wpływu swego. A dziś, gdy olbrzymiemi kroki zbliża się chwila, że spełnić ma to posłannictwo swoje, stronnictwo większości żąda najzupełniejszej bierności, pokoju bezwarunkowego! Mamy zapomnieć, czego trzymali się najwięksi monarchowie nasi, najznamienitsi wodzowie, zapomnieć posłannictwa wynikającego z dziejów i położenia geograficznego. Polityką, która mniema, że niedość nam ofiar poniesionych na korzyść Włoch i Niemiec, polityką, która każe państwu wyrzec się dobrowolnie stanowiska mocarstwa, niech się zapala kto zechce; ludy Austryi nie będą wdzięczne za nią, a szyderstwo zagranicy już ją spotkało. Z tem większem zadowoleniem witam odpowiedź ministerstwa; były to wyrazy godne mężów. Wszyscy pragniemy pokoju; cenne to dobro; i biada, kto go poświęca lekkomyślnie! ale lud zna wznioślejsze jeszcze cele: swój honor, świadomość posłannictwa dziejowego, powagę, wielkość, potęgę państwa, sprzyjające interesom jego nietylko materyalnym, lecz i wznioślejszym duchowym. Oto granice zamiłowania pokoju; i zaprawdę trzeba było nie pozostawić nikogo w wątpliwości, żeśmy gotowi spełnić nasze zadanie dziejowe wobec dziejowego wypadku, który dokonywa się na pograniczach naszych. Ani okupacya ani aneksya nie jest celem naszym; ale nie ulękniemy się ich, owszem zażądamy stanowczo, gdyby tego wymagał miał interes Austryi, interes stanowiska jej na Wschodzie. Kiedy ta chwila nastanie, osądzić może tylko ten, który dzierży ster polityki zagranicznej. Nam zaś zadowolić się oświadczeniem rządu, iż z całą potęgą wystąpi w obronie honoru Austryi i interesu jej na Wschodzie, jeśli będzie potrzeba. Za to oświadczenie składam rządowi podziękowanie w swojem i politycznych przyjaciół mych imieniu. W ten sposób dostarczyłem rządowi dowodu, że występując nieraz w szranki przeciwko niemu, nie oponujemy dla opozycyi, nie zwalczamy osób, lecz zasady. Zadowolenie nasze wyrażnie odnoszę także do odpowiedzi na interpelacyę Dra Fanderlika i towarzyszy, lubo ubolewam nad pewnem tonem, psującym harmonię, który zakradł się do tej części odpowiedzi, a który niczem nie jest usprawiedliwiony. Panowie interpelanci nie żądali jednostronnej polityki słowiańskiej, lecz wyrazili tylko to, co sam rząd w zupełności wyznaje być swoim interesem. A jeśli od siebie dodali tym wyrazom nacisku jako współwyznawcy i współplemieńcy nieszczęśliwych chrześcian w Turcyi, sądzę, że wypadało uszanować to uczucie i że nie miano powodu do drażliwych słów o polityce uwzględniającej współplemienność niektórych cząstek ludności austryackiej z turecką. *(Brawo! z prawicy)*. Co jednak pomijając, z zupełnem zadowoleniem witamy wyrazy rządu, oświadczającego tak stanowczo, iż nie myśli kierować się względami na tę lub ową cząstkę ludności *(brawo! z prawicy)*; bo w ten sposób pozbywa się rząd przynajmniej w polityce zagranicznej owego znamienia stronniczego, którem równie demonstracyjnie jak niefortunnie przystroił się był pod koniec sesyi zeszłorocznej. *(Żywe oznaki zadowolenia po prawicy)*. Zadaniem rządu jest przestrzeganie interesu wszystkich zarówno plemion wchodzących w skład ludności. Oto i nasza zasada. Dziękujemy rządowi, że w chwili tak poważnego nastroju, jawnie przyznał się do tej zasady; dziękujemy tem więcej, ile że bądź co bądź potrzeba pewnej odwagi moralnej, aby na tem miejscu przyznać się do niej otwarcie. *(Żywe oznaki zadowolenia po prawicy, niezadowolenie po lewicy)*. Pozostaje mi tylko zwrócić się do rządu z prośbą, aby zasady tej pomny był w przyszłości nietylko w polityce zagranicznej, lecz i wewnętrznej. *(Brawo z prawicy)*. Co się tyczy owego ustępu odpowiedzi rządowej, który tak do żywego dotknął przeciwną stronę tej Izby, rząd złożył to oburzenie na karb mylnego pojmowania; ja zaś pozwolę sobie zwrócić uwagę, że wedle istniejącej konstytucyi wzburzenie to było wcale nie na swojem miejscu, choćby nawet pojmowanie słów rządowych było zupełnie trafne. *(Śmiech po prawicy)*. Jest to anomalia, że w państwie konstytucyjnem głos reprezentacyi ludności nie ma większego znaczenia od głosu zebrania notablów. Ale jest to właściwość konstytucyi, którą właśnie panowie interpelanci tak wysoce wysławiają. *(Śmiech po prawicy)*. Wedle konstytucyi tej, minister spraw zagranicznych powinien nie znać innej reprezentacyi jak delegacye. Żądać czegoś innego nie tylko sprzeciwiałoby się konstytucyi, lecz byłoby żądać niepodobieństwa. Bo w monarchii dwa są parlamenty, a nużby jeden powziął uchwałę wręcz sprzeczną uchwale drugiego? Powiadacie: prawda, że na ministra spraw zagranicznych wpływu nie mamy, ale od tego jest prezes naszych ministrów, żeby naszemu głosowi nadał znaczenia. Proszę atoli uprzytomnić następstwa: gdyby kiedykolwiek polityka zagraniczna na prawdę sprzeciwiała się naszym zapatrywaniom, wtedy wedle tej nowej teoryi konstytucyjnej znienawidzony minister spraw zagranicznych mógłby spokojnie politykować po swojemu, ale prezes ministrów, choćby był *persona gratissima*, musiałby ustąpić. *(Śmiech powszechny)*. Parlamentaryzm stałby się igraszką dziecinną. Ci przeto, którzy chlubią się swoją wiernokonstytucyjnością, najmniej przeto powinni uskarżać się, jeśli minister spraw zagranicznych zechce czasem objawić swą wiernokonstytucyjność w sposób tym panom nieco niewygodny. *(Brawo! z prawicy.)* Nie zapuszczając się na manowce polityki domysłów, która sympatyami i antypatyami się powoduje, która dyktuje sojusze i sojuszów zabrania, jakoby mocarstwa europejskie czekały tylko wyroku austryackiej Izby deputowanych *(śmiechy po prawicy, oznaki oburzenia po lewicy)*, by zastósować się do niego w tak ważnej sprawie, — ograniczę się na wynurzeniu wysokiemu rządowi prośby, aby pomny danego słowa obrał sobie interes całej monarchii za gwiazdę przewodnią w ważnej tej sprawie. Gdyby rząd poniósł

przed nami sztandar monarchii całej, wszyscy pewnie ochoczo poszlibyśmy za nim, i ten sztandar byłby zwycięski. (*Huczne brawo! z prawicy i z ławy ministeryalnej*. Ministrowie wogóle z natężoną uwagą słuchali przemówienia tego, a szczególniej prezes ministrów często przytakiwał).

Prezes Izby odracza dalsze rozprawy do posiedzenia przyszłego.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 10. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 5 listopada.

(*R*) **Zawieszenie broni zawarte; Rosya na gwałt uzbraja się i wysyła wojska na południe.** Oto sytuacya chwilowa. Parę dni wystarczyło, aby spokojniej sądzić o znaczeniu *ultimatum*. Sami mniemaliśmy w pierwszej chwili, że Rosya poniosła porażkę dyplomatyczną, że jest izolowaną. Jednakowoż — przypatrzywszy się sytuacyi bliżej, ostrożniej — dochodzi się do innego zdania. W czemże ma leżeć ta klęska? O cóż szło Rosyi w chwili, gdy Serbia tak srogie poniosła klęski? Oczywiście o nic innego, jak tylko o hamowanie pochodu zwycięzkich wojsk tureckich. Celu tego Rosya dopięła. Azatem potęga caratu ochroniła Serbię od chwilowej zagłady. Powiadają, że ks. Gorczakow mógł był wcześniej zawrzeć zawieszenie broni i oszczędzić Serbom tyle klęsk wojskowych, ale zapominają, że Turcya ociągała się z zawarciem zawieszenia broni, pragnąc dać swobodę wojskom swoim do zgniecienia Serbii. Kiedy ks. Gorczakow, przyparty do ściany wskutek zwycięztw tureckich, postawił *ultimatum*, aby — jak wyraził się pewien dyplomata — ocalić urok Rosyi nad Morawą, a popularność własną nad Newą, wtenczas jenerał Ignatiew był już osiągnął ten sam cel groźbą ze swej strony, iż zerwie stosunki dyplomatyczne w razie dłuższego oporu ze strony Turcyi. Z całego zatem stanu rzeczy, zwłaszcza z przygotowań nieustannych wojskowych, jakie robi Rosya, wynika niechybnie, że o zapewnieniu pokoju jeszcze żadną miarą mowy być nie może, że Rosya nie ustąpi, a ewentualnie zmusi Turcyę środkami wojennemi. A choćby nawet Rosya istotnie poniosła porażkę, choćby chwilowo znajdowała się w kłopotliwem położeniu, nie uważalibyśmy za rzecz polityczną, drażnić ją wyrzucaniem jej słabości i upokorzenia. Tego błędu politycznego, który fatalne za sobą może pociągnąć następstwa, dopuszczają się *Pester Lloyd*, *Nowa Presse* i *Fremdenblatt*. Ile razy ostatni dziennik zmieniał już swe stanowisko polityczne w sprawie wschodniej, zliczyć zaprawdę trudno.

Fremdenblatt dziś wywołał zdziwienie, albowiem — zupełnie zgodnie z *Nową Pressą* — dowodzi, że Rosya postawieniem *ultimatum* zerwała związek trójcesarski i że Austrya tem samem odzyskała swobodę działania. Zazdrościmy tym, co odpowiadają za takie artykuły, śmiałości i odwagi, którą zrozumielibyśmy bardzo dobrze, gdyby Austrya była pewną przymierza z Niemcami, albo przynajmniej z Anglią. Okropne atoli będzie rozczarowanie tych, co liczą na Anglię, a jeszcze okropniejsze tych, co liczą na Niemcy; Rosya zaś na Włochy może liczyć. Ci, co radziby widzieć nieporozumienie między Berlinem a Petersburgiem, wskazują na rumuńską mowę tronową jako dowód zmiany zaszłej w Varzynie. Otóż Bukareszt posiadający weksel petersburski, żyrowany w Berlinie, w chwili — gdy stanęło lub stanąć miało zawieszenie broni — niemiał potrzeby zbyt otwarcie wystąpić i zdradzić się jawnie. Kto dziś jeszcze wątpi, iż interes Niemiec wymaga, aby Rosya i Austrya razem, albo w antagonizmie wzajemnym, zawikłały się czynnie w kwestyę wschodnią, kto jeszcze powątpiewa, że Niemcy wszystko uczynią, aby przyszło do katastrofy na Wschodzie przy głównym współudziale Rosyi, że dalej Niemcy nie postawią Rosyi żadnych w tej mierze przeszkód, że je owszem z drogi usuną, aby na Wschodzie usadowić Rosyę i Austryę w zgodzie albo niezgodzie, kto jeszcze o tem wszystkiem wątpi — dla takiego nie ma ratunku.

Rozprawy wczorajsze w Izbie niższej miały cechę dziennikarską. Mowa hr. Hohenwarta, przypominająca głos podany w waszym numerze piątkowym, zrobiła powszechne wrażenie tak z powodu pochwał, jak i nagan — jakie zawierała. Jak słyszymy, koło polskie uchwaliło zachować milczenie.

Wiedeń 5 listopada.

△ W przebiegu sprawy wschodniej zaszedł ważny zwrot, ważna zmiana w stosunkach trzech cesarstw względem siebie i względem tej sprawy.

Jakkolwiek podanie *ultimatum* przez rząd rosyjski Porcie dało pierwsze pchnięcie do tego zwrotu, istota zmiany nie leży bynajmniej w skutku wywartym przez to *ultimatum* na Portę, która zgodziwszy się dniem wprzódy na dwumiesięczne zawieszenie broni, odpowiednio żądaniu wszystkich mocarstw, uznaje to *ultimatum* rosyjskie za nieistniejące. Istota zmiany w położeniu leży w skutku wywartym przez samowolne podanie tego *ultimatum* na stosunki wzajemne trzech cesarstw między sobą i ich dotychczasowy związek, a szczególniej na stosunki między Austryą a Rosyą.

Gdy jeszcze przed pięciu dniami toczył się we wszystkich politycznych kołach austryackich spór o to tylko, czy wobec wystąpienia Rosyi przeciw Turcyi, Austrya ma zostać neutralną, czy też czynnie wraz z Rosyą interweniować? — dzisiaj znikł spór ten zupełnie. Wszystkie półurzędowe dzienniki austryackie zwróciły się przeciw Rosyi, a niektóre z nich, jak *Fremdenblatt* i *Pester Lloyd*, zapisały znów na swej chorągwi: „utrzymanie całości Turcyi.“

Formalny powód do tej zmiany stosunków między Austryą a Rosyą, dało niespodziewane bez wiedzy Austryi postawienie przez rząd rosyjski *ultimatum* Porcie. Albowiem krokiem tym rząd rosyjski pogwałcił warunek umowy, na której się opierał związek trzech-cesarski w sprawie wschodniej, warunek, iż żadne z trzech mocarstw nie przedsięweźmie jakiegokolwiek ważnego kroku bez poprzedniego porozumienia się z dwoma drugiemi. Tymczasem Rosya nie tylko nie porozumiawszy się, lecz nawet nie zawiadomiwszy rządu austryackiego, podała *ultimatum*, zagrażając, że jeżeli w 48 godzin po podaniu, sułtan nie zgodzi się na 6-tygodniowe bezwarunkowe zawieszenie broni, Rosya zerwie wszelkie z Turcyą stosunki dyplomatyczne. Porta, jak wiadomo, na *ultimatum* nie odpowiedziała, przyjąwszy już poprzednio 2-miesięczne zawieszenie broni; Rosya stosunków dyplomatycznych z Turcyą nie zerwała; natomiast zerwała związek trzech cesarstw. Zerwała go pod względem formalnym, gdyż w rzeczywistości w tym związku Austrya szła ręka w rękę z Rosyą, aby powstrzymywać choć w części jej zamiary przeciwko sobie.

Zdaje się, że wobec tego pogwałcenia przez Rosyę umowy związkowej między trzema cesarstwami, prowadzącego do sporu między Austryą a Rosyą, wystąpiły Prusy, a wystąpiły w sposób, który w mowie tronowej zagajającej parlament niemiecki nazwano godzeniem zatargów między dwoma mocarstwami sąsiedniemi i zaprzyjaźnionemi z cesarstwem niemieckiem, tj. między Rosyą a Austryą.

W wystąpieniu Prus szukać należy powodu, iż rząd rosyjski w milczeniu na teraz przyjął zniewagę, iż Porta na jego *ultimatum* nawet nie odpowiedziała.

W jakim kierunku i w jakim duchu było wystąpienie Prus? — objawia poniekąd mowa, którą ks. Karol otworzył sesyę sejmu rumuńskiego. Gdy jeszcze przed kilku dniami uważano armię rumuńską jako przednią straż wojsk rosyjskich w razie wkroczenia ich do Turcyi, niespodziewanie ks. Karol (postąpiwszy naturalnie wedle wskazówek z Berlina mu dawanych) oświadczył w mowie swej 2 listopada, że „otrzymał od wszystkich mocarstw gwarantujących prawa Rumunii zachęcenie do utrzymania neutralności“, a gdyby państwu rumuńskiemu zagrażało niebezpieczeństwo, któremu własnemi siłami oprzećby się nie mogło, ma przekonanie, że prawa narodowe Rumunii zasłoni potężna tarcza mocarstw gwarantujących jej całość“.

W tych słowach książę Karol oświadczył, że Rumunia sprzeciwi się naruszeniu swej neutralności przez przemarsz wojsk rosyjskich, i że otrzymał zapewnienie, iż neutralności tej bronić będzie Europa, a między innemi i cesarstwo Niemieckie.

Wśród tak zmienionych stosunków między trzema cesarstwami, nastąpiło dwumiesięczne zawieszenie broni między Turcyą a Serbią i Czarnogórą, podczas którego toczyć się mają układy o pokój. Czy po upływie tego rozejmu, odroczonem zostanie stanowcze rozwiązanie sprawy wschodniej, jakim paliatywnym i tymczasowym układem? Czy też Rosya przyspieszająca uzbrojenie, rozpocznie wojnę, nie mając pewności, czy Niemcy będą po jéj stronie? Trudno dzisiaj orzekać.

Rozpoczęte wczoraj w Izbie poselskiej rozprawy nad odpowiedzią ministerstwa na interpelacye w sprawie wschodniej, podał wam zapewne już sprawodawca, nie będę więc ich przytaczał. Końcowy ustęp mowy Demla, występujący przeciw pokojowi *à tout prix* i oświadczający, że Austrya powinna być i jest gotowa prowadzić wojnę, i to wojnę wielką, całą swą siłą, gdyby jakie mocarstwo (wskazywał na Rosyę) groziło monarchii, wywarł silne w Izbie wrażenie.

Delegacya polska, odbywszy dnia 2 i 3 b. m. narady, powzięła uchwałę względem swego postępowania przy rozprawawach nad odpowiedzią na interpelacye, lecz uchwałę tę postanowiono zachować w tajemnicy aż do ukończenia rozpraw. Doniesienia w tutejszych dziennikach, co do tej uchwały są mylne i na domysłach tylko oparte.

Berlin 30 października.

Coraz głośniej występują w Niemczech przeciw przymierzu z Rosyą. Nieomyliłbym się może, twierdząc że cała wrzawa tak uderzająca sama przez się, została przez kogoś wywołaną i naumyślnie wznieconą. Jeżeli się damy zakorzenić Rosyi nad Dunajem, mówią, jeżeli dozwolimy państwu rosyjskiemu wzróść i zwiększyć się, wojna prędzej lub później między tą nieprzyjaciółką a Niemcami jest nieuniknioną. Polityka nasza jest ślepą, jeżeli nie widzi że bądźcobądź trzeba przeszkodzić temu aby się Słowianie połączyli i stali się potężnymi.

Rzecz dziwna że zarzucając Rosyi jej przeszłość, zdobycze, anneksye, nikt nie wspomni słowa o Polsce. Wspólnicy zagłady Polski przemilczają największy zamach, do jakiego się przyczynili, a raczej pierwsi doradzali go i pragnęli. Mowią o Krymie, Kaukazie, Azyi środkowej, lecz broń Boże o Polsce.

Niepodobna aby się nie liczono z opinią publiczną, o której tyle w téj chwili mówią, robią i przerabiają ją aby się nią posługiwać.

Niemcy zarzucają Rosyanom między innemi ich dzienniki nienawistne cesarstwu, rasie niemieckiej i t. d. i bezowocne dawne już usiłowania uregulowania stosunków międzynarodowych na granicach. Z jednej i drugiej strony wiadomo czego się trzymać względem wzajemnych usposobień obu krajów. Sądzićby można, że wojna ma jutro wybuchnąć.

Rosya wprowadziła u siebie nowy żywioł: „manifestacye opinii publicznej“ jako działacza politycznego, a Turcya, Austrya, a potrochu i Niemcy poszły za jej przykładem i dozwalają wywierać wpływ na swe postanowienia usposobieniom publiczności i mas.

Zrazu posługiwano się tą nową siłą wywołując manifestacye, lecz teraz siła ta uznana i samowiedna zaczyna działać na własny rachunek.

Jest to rzecz daleko większej wagi niż sądzono, bo to rewolucya, której prawnie nadano podstawę. Trzeba się będzie z nią obliczać, a czyż rewolucya wie kiedy dokąd idzie i gdzie się zatrzyma?

W tej chwili nie pp. Bismark, Andrassy, Midat-pasza, Gorczakow przygotowują przyszłość, ale studenci w Peszcie, komisanci w Berlinie, softy w Konstantynopolu i mużyki w Moskwie. Jest to całkiem nowa faza. Tam gdzie armia, jak w Niemczech jest dość silną aby te wybryki przytłumić, nie ma jeszcze obawy, lecz gdzieindziej jak się to zakończy?

Rosya nie wierzy w pokojowe załatwienie i zbroi się. W Sebastopolu jenerał Tottleben kieruje robotami obliczonemi na 400,000 do 600,000 rsr. Taki sam ruch gorączkowy panuje na wszystkich wybrzeżach.

Na teraz jednak zdają się liczyć w Rosyi na powolność Turków i na rozejm. Mówią, że Rosya nie jest jeszcze gotową. Lecz co powiedzą masy? Rosya liczy na to, że ich fanatyzm ułatwi jej zadanie i dostarczy pozoru do interwencyi. Jenerał Ignatiew ma mieć na swe usługi licznych i zręcznych ajentów. Mniemają, że nie był on obcym ostatniemu sprzysiężeniu, które zostało odkryte.

Niemcy trwać będą w swej roli pośrednika, pojednawcy i nie będą działać póki nie wejdą w grę interesa Niemiec. Przewidują one, że Rosya nie powstrzyma się długo w swych naturalnych i koniecznych dążeniach owładnięcia Dunaju i dają do przewidzenia, że nadeszła chwila stanowczego załatwienia rzeczy. Dzienniki ks. Bismarka starają się przywieść do skutku konferencyę. Niemcy cierpią na stagnacyi i niepewności panującej wszędzie, trzeba temu raz koniec położyć. Zarazem p. Bismark głosi, że co do niego, może czekać, lecz że są rzeczy, które nieuchronnie nastąpić muszą.

Paryż 31 października.

(*B.*) Za otwarciem nadzwyczajnéj sesyi parlamentu, radykalni pierwsze odnieśli zwycięstwo, otrzymawszy bez żadnéj protestacyi pierwszeństwo dla rozpraw nad wnioskiem Gatineau o zaniechanie dochodzeń z powodu Komuny. Téj jednomyślności niespodziewano się wcale. Zdawałoby się, iż pomimo ostrzeżeń, jakie ze wszech stron dochodziły, stronnictwa parlamentarne i rząd zostały zaskoczone (?) niespodzianką i nieprzygotowały się do odparcia. W gruncie atoli jest może w téj jednomyślności więcéj groźby niż zachęty dla inicyatorów rozprawy. Wniosek Gatineau podnoszony był, jak podczas poprzedniéj sesyi podnoszono sprawę ogólnéj amnestyi, niby groźbę przeciw rządowi, jako żywioł agitacyjny. Słuszna przeto może rozprawić się z nim od razu, a ociąganiem dyskusyi nie podniecać nowych nadziei i nie rozszerzać agitacyi. Takim zdaje się bodźcem powodowani byli deputowani prawéj strony, gdy się zgodzili na naznaczenie dyskusyi na piątek. Zgoła atoli niewiadomo, jakie ze względu na treść wniosku jest zdanie rządu.

Prezesi trzech grup republikańskich Izby udali się byli do Dufaura chcąc zbadać go pod tym względem, lecz jedyna odpowiedź, jaką dotąd otrzymali, zapewnia ich tylko, że rząd nie będzie się sprzeciwiał ani otwarciu rozpraw ani nagłości. Dufaure atoli zdawał się, iż nie chce się wydać co do stanowiska, jakie zajmie w dyskusyi. Z zebrania zaś biór trzech grup republikańskich wynika, że większość Izby jest przychylną wnioskowi. Postanowiono już wspólnemi siłami poprzeć paragraf, który dotyczy przekazania wszelkich dalszych poszukiwań za udział w Komunie zwyczajnym sądom przysięgłych, a przeto odjęcia ich juryzdykcyi wojennéj. Zastrzeżono się jeszcze co do rozszerzenia tego dobrodziejstwa do skazanych zaocznie aż do zbadania w téj mierze myśli gabinetu, który dziś dopiero ma zająć się tą sprawą na radzie ministrów.

Taż sama rada ma zadecydować co do oświadczenia, z jakiemi ks. Decazes ma wystąpić w piątek chcąc uniknąć drażliwych interpelacyj o sprawie wschodniéj. Minister spraw zagranicznych żywi nadzieję, iż będzie mógł już z całą świadomością zapewnić parlament, że żądania Ignatiewa zostały uwzględnione przez Portę. Zdaje mi się, iż przed parą dniami Cesarz Niemiecki podobną żywił nadzieję aż zawiedziony odstąpił od myśli otwarcia osobiście parlamentu niemieckiego. Dzisiaj atoli giełda paryska była znów pognębioną telegraficznem streszczeniem artykułu z *Prawitel. Wiestnika*, który żądaniom tym przyznawał formę *ultimatum* i dopiero pod wieczór podniosła się nieco na mocy pogłosek o przyjęciu zawieszenia broni. Od Porty nigdy nie należy spodziewać się pośpiechu, chociażby nawet od niego zawisła sprawa tak ważna jak interpelacye kilku niecierpliwych w parlamencie francuskim. Ks. Decazes starał się już w tym celu rozmówić się z jednym z wybitniejszych członków lewicy umiarkowanéj, którego prosił o przygotowanie z góry formy zapytania odpowiedniéj do formy i treści saméj deklaracyi. Nie powiodło mu się podobno, gdyż deputowany ten był zdania, iż w obecnych okolicznościach wszelka deklaracya ze strony Francyi byłaby niewczesną, gdy zaś regulamin Izby pozwala zawsze członkom Izby odpowiadać ministrom, deklaracya ks. Decazes mogłaby przeto stać się nawet niebezpieczną. Pomimo tego ks. Decazes, któremu wiele o to chodzi, aby Francya zaczęła znowu podawać swój ton w koncercie państw europejskich, obstaje przy swem postanowieniu, chociaż nie można żywić nadziei, aby ton ks. Decazes był tonem męskim. Niestety!....

Cokolwiekbądź, myśl ks. Decazes przyniosła ułatwienie w uporządkowaniu rozpraw budżetowych. Deklaracya jego uchyla konieczność przyznania pierwszeństwa budżetowi spraw zagranicznych. Przeto dyskusye te rozpoczną się od budżetu marynarki, rozprawy zaś mogące być burzliwemi co do budżetu spraw zagranicznych, wewnętrznych, sprawiedliwości i wyznań będą przeplatane spokojnemi rozmowami o sprawach Algieryi, rolnictwa, handlu i prac publicznych. Szermierze będą mieli czas do wypoczynku i wzmocnienia sił wycieńczonych.

W senacie ograniczono się również na oznaczeniu porządku dziennego przyszłego posiedzenia, które rozpocznie dyskusya o administracyi wojskowéj, lecz sprawą tam dziś najżywotniejszą są wybory dożywotnich senatorów na miejsce śp. Wołowskiego i Letellièr-Valazé.

Journal officiel zamieścił onegdaj notatkę zagadkową dla tych, co nie czytali wiedeńskiéj *Deutsche Zeitung* lub paryskiego *Figaro*. Dotyczyła ona listu przypisywanego p. du Sommerard, komisarzowi francuskiemu na wystawie w Filadelfii, a rzucającego przeciw Amerykanom najsurowsze oskarżenia, między innemi o rozmyślne usiłowanie spalenia sekcyi wystawy francskiéj. *Journal officiel* wyraził nadzieję, że list ten jest podrobiony a dzisiejsza *Liberté* zapewnia, iż *Deutsche Zeitung* ma być zdecydowaną do wyznania, iż list nie jest autentycznym. Jakkolwiek nie sądzimy, aby p. Sommerard uciekał się aż do swych wiedeńskich przyjaciół dla uskarżania się na postępowanie Amerykanów, zaznaczyć przecież wypada, iż ta wystawa w Filadelfii obudziła wiele niezadowolenia i wywołała wiele skarg, które wydają się uzasadnionemi.

Londyn 29 października.

Anglia zdaje się przypominać sobie słowo Canninga, któremu mówiono pewnego dnia: „Będziemy mieć wojnę prędzej lub później.“ „Na miłość Boga! odpowiedział, niechże to będzie później a nie prędzej.“

Pogłoski obiegające w Londynie, że Turcya przyjęła propozycye rosyjskie, dają nadzieję, że klęska wojny zostanie na pewny czas odroczoną. Przypisują tu zmianę postępowania Rosyi silnej postawie rządu angielskiego. Miał on do pokonania nie tylko trudności dyplomatyczne za granicą, lecz i przeszkody jakie polityce jego stawiał lud angielski, podniecany opowiadaniami o okrucieństwach popełnianych w Bułgaryi i wyzyskiwany przez niektórych członków stronnictwa liberalnego.

Na chwilę pozycya rządu była zagrożoną; stawił on czoło burzy, walka była zacięta lecz krótka. Dziś ministeryum odniosło tryumf na całej linii. Naród znów skupił się około niego i od jego woli tylko zawisło zaingurować krucyatę... przeciw krzyżowi rosyjskiemu rozumie się.

Hr. Fitzwilliam, porozumiawszy się z kilku głównymi członkami stronnictwa liberalnego, napisał list; który wielki miał tu rozgłos, a w którym kładł nacisk, na konieczność skupienia się wszystkich ludzi politycznych bez różnicy stronnictw w obecnej kryzys około rządu, i popierania go. Postępowanie p. Gladstona było ze strony szlachetnego hrabiego przedmiotem ostrej krytyki.

Inny członek dawnego gabinetu liberalnego margr. Ripon miał podobną mowę na bankiecie publicznym i wzywał swych współwyznawców politycznych, aby podtrzymywali rząd i nie mnożyli mu trudności.

P. Gladstone, który wierzył w zeszłym miesiącu w nowy rozkwit swej popularności i widział się już u steru władzy, upadł niżej niż kiedykolwiek. Niechaj pisze sobie broszurę po broszurze, niech zapowiada nowe artykuły w *Contemporary Revue*, aby zbić p. Schuylera i usprawiedliwić postępowanie Rosyan w Turkestanie... co się stało nie odstanie się.

Powiedzieć trzeba, że Anglia, która w Indyach zarządza 45,000,000 muzułmanów, nie może się całkiem zrzec interesowania się losem Sułtana. Cokolwiek o tem mówił lord Northbrook, panuje w tej chwili między Mahometanami indyjskiemi wielkie wzburzenie. Dowodem tego jest olbrzymi *meeting*, który się świeżo odbył w Bombay. Kilka tysięcy muzułmanów zebranych w głównym meczecie miasta zamanifestowało przywiązanie swe i wierność dla korony angielskiej, lecz równocześnie powzięli uchwałę proszenia cesarzowej indyjskiej, aby nie zapominała, że uważają Sułtana jako naczelnika wiernych, to jest jako szefa swojej religii. Spokój jaki poprzedzał to zebranie, więcej jeszcze uwydatniał nieugiętość i energię uchwał przyjętych w jego łonie.

Ostatni zeszyt miesięcznego wydawnictwa znanego pod nazwą *Macmillan's Magazine* zawiera w kwestyi wschodniej artykuł, który tu wywarł pewne wrażenie a który przypisują pewnemu wysokiemu dostojnikowi serbskiemu.

Główny interes pracy publicysty serbskiego leży w rozwiązaniu czyli raczej w propozycyi rozwiązań, gdyż jest ich dwa: jedno prowizoryczne, drugie stanowcze. Środkami uspokojenia, jakie poleca dla trzech prowincyj słowiańskich (Hercegowiny, Bośni i Bułgaryi) są: autonomia i administracya złożona jeżeli nie wyłącznie to przynajmniej w większości z chrześcian. Jest to jednak *minimum* zadośćuczynienia. Należy bowiem przyznać tym prowincyom nie tylko to co je może zadowolić, lecz zarazem wydobyć je z pod wpływu Rosyi, która, jeżeli za pomocą swej dyplomacyi otrzyma dla nich istotne korzyści, pozyska w nich władzę równą tej, jaką by jej nadawało posiadanie.

Sytuacya ta wzbudziłaby według publicysty serbskiego słuszną nieufność Austryi i Anglii. Dla tego wychodząc z tej zasady, że rzeczy nie mogą pozostać w Turcyi w stanie, w jakim się znajdują i przypuszczając, że byłoby niebezpieczeństwem dla Europy, z powodu Rosyi, w małych państwach autonomicznych łatwych do wywarcia na nich wpływu, rozdzielonych drobnostkową zazdrością, niezdolnych do postępu z przyczyn wewnętrznych, autor proponuje bez nadwerężenia całości państwa ottomańskiego, utworzenie państwa bułgarsko-serbskiego, któreby obejmowało wszystkie prowincye zamieszkałe szczególnie przez Słowian i państwa greckiego, mającego obejmować prowincye greckie.

„Tym sposobem mówi autor serbski w rodzaju konkluzyi, zamiast Wschodu słabego, podzielonego, przystępnego wszelkim rodzajom wpływu, stanąłby Wschód zwarty, potężny, mający ważne interesa do bronienia i zdolny bronić ich ze skutkiem. Tym sposobem wzniesionoby silny szaniec przeciw wszelkim ambicyom, jakich się lękają i przywróconoby Wschód na podstawach naturalnych, zapewniając szczęście ludności chrześciańskich, i zarazem odświeżonoby państwo ottomańskie“.

To za piękne! zarzucićby można publicyście słowiańskiemu. Jego utopia przypomina ów płyn czarowny, co nadaje woń chustkom i truje szczury.

Dość tu są z siebie kontenci, gdyż przypisują sobie przewagę idei pokojowych, które z każdym dniem więcej zyskują podstawy. Groźba lorda Derby, że w danym razie zajmie Konstantynopol i półwysep Gallipoli, otworzyła oczy hr. Szuwałowowi, że nie bardzo spuszczać się można na pokojowe zamiary Anglii. Równocześnie hr. Beust nie taił swej radości, że Rosya się izoluje, im bardziej bowiem sama i na własną odpowiedzialność działać będzie, tem więcej ma Austrya szans wmięszania się do dalszej akcyi i zabezpieczenia własnych interesów. Niemcy ze swej strony pozostają dotąd nieprzeniknione. Niepewność co zrobią: Anglia, Austrya i Niemcy, spowodowała Rosyę do spuszczenia z tonu i do przyjęcia przedłużenia rozejmu.

W tutejszym *Foreign Office* mniemają, że gdy raz rozejm zostanie zawarty, wojna nie wznowi się, a konferencya dokończy reszty. Niedowierzają jednak bardzo Rosyi, która chce zatrzymać ponowienie rozejmu jako kwestyę otwartą, aby przeszkodzić jenerałom tureckim wprowadzić korpusy swe jako załogi do Bułgaryi. Rosya chce, aby Turcy zmuszeni byli trzymać wojsko swe w otwartem polu przez cały ciąg trwania rozejmu. Sam fakt nadto, że Rosya zamierza zatrzymać swą flotę we Włoszech przez zimę, jest dowodem, że nie wierzy, aby konferencya doprowadziła do celu. Jest to wyraz wrażenia, jakie odniosłem z rozmów z osobami, mającemi stosunki z *Foreign Office*.

Arcyksiążę Albert uważany za szefa stronnictwa rosyjskiego w Wiedniu oświadczył w tych dniach jednemu z moich znajomych, że nie będzie wojny.

Bukarest 28 października.

Rumunia od pewnego czasu ważną odgrywa rolę. Znają tu od dawna doskonale Rosyę i od początku jasny miano pogląd na podwójną grę cesarstwa, które czynnie przygotowując wojnę, uchodzić mogło w oczach mocarstw zachodnich aż do ostatniej chwili jako szczerze pragnące pokoju. Rumuńscy mężowie stanu wiedzą dobrze, że gdy kolos ruszać się zaczyna, jedynie pewne miejsce jest u jego boku, dołożyli wszelkich starań tak w Bukareszcie jak w Petersburgu, aby dojść do porozumienia, lecz usiłowania te są bezowocne, chociaż p. Bratiano uważany był zawsze za bardzo życzliwego Rosyi. Postanowiono wtedy użyć wielkich środków i powitawszy cesarza austryackiego w Siedmiogrodzie, — której to misyi jedynym było celem postawić przeciwwagę tej jaka miała nastąpić — pierwszy minister w towarzystwie ministra wojny i marszałka dworu, pospieszył do Liwadyi w nadziei, że będzie szczęśliwszym, stykając się osobiście z Carem i ks. Gorczakowem. Ambasada rumuńska doznała jak najlepszego przyjęcia tak w Odessie, jak w Krymie. W Odessie mówiono otwarcie o blizkiem bombardowaniu przez flotę angielską i upewniano, że miasta nad morzem Czarnem zostaną opuszczone, a po wojnie jeszcze piękniej będą odbudowane. W Liwadyi jen. Ignatiew wysilał się, aby misyi rumuńskiej przygotować jak najserdeczniejsze przyjęcie.

Ambasador zajmuje pawilon między mieszkaniem cesarskiem i ks. Gorczakowa. Miesza on się do wszystkiego i ze wszystkiego widać, że jest w największych łaskach. Dwór zresztą ma minę rady wojennej. Zebrani tam są wszyscy szefowie rozmaitych gałęzi służby wojskowej i zbyt jest widocznem, że się gotują do blizkiej akcyi. Zwraca na siebie uwagę jenerał niemiecki Werder, którego obecność jest bardzo wymowną, a słowa odpowiednie czynom. Cesarzowa, następca tronu, wszyscy oficerowie, a nawet damy dworskie nie tają swoich wojennych usposobień.

Co się tyczy jenerała Ignatiewa, oświadczył on misyi rumuńskiej otwarcie, że godzina wybiła dla Turcyi i że należało pierwej zetrzeć tę plamę na karcie europejskiej. Cesarz uśmiechał się na te słowa, które mówione były przy uczcie, lecz Car równie jak ks. Gorczakow starali się czasem jeszcze być pokojowymi. Te skazówki i wiele innych wystarczyły, aby przekonać ministrów rumuńskich, że Rosya gotuje się do kampanii zimowej i telegrafowali z Liwadyi do Bukarestu, aby zmobilizowano armię. Lecz co do głównego celu ich podróży, kompletnego doznali zawodu. Rosyanie unikali wszelkiego porozumienia, a nawet rozmowy politycznej. Na zapewnienie życzliwości odpowiadano grzecznościami i nic więcej. Można było przewidzieć ten rezultat, gdyż Rumuni uchodzą za lud najmniej dyskretny i najchełpliwszy w świecie, a Rosya będąc pewną ich poparcia, gdy go zażąda, niema interesu czynić przed nimi zwierzenia i pragnie nawet trzymać ich na uboczu, aby w danej chwili módz zabrać im Besarabię i ostatni cios zadać traktatowi paryskiemu, nie czując nawet, że grabi przyjaciela. Ministrowie rumuńscy wrócili więc z próżnemi rękami, co nie przeszkadza, że dawali do zrozumienia za swym powrotem artykułami w dziennikach półurzędowych, że im się w zupełności powiodło, że współdziałanie i uznanie tytułu królestwa są postanowione i że nawet napomykano o możebnej zamianie Besarabii za Dobruczę, prowincyę turecką zamieszkałą przez Rumunów i położoną na przeciwnym brzegu Dunaju.

Słowa te powtórzyła prasa europejska, lecz mogę was zapewnić, że żadne porozumienie nie przyszło do skutku i że większa tu niż kiedykolwiek panuje obawa, chociaż wierzą w poparcie Rosyi. Dla tej to właśnie niepewności rząd rumuński tak znaczne czyni przygotowania, w ciągu dwóch miesięcy 80,000 wojska stanęło wzdłuż granicy. Czy dla tego, aby stanąć w obronie tytułu Królestwa? Czy aby najść Bułgaryę? Zależy to od wypadków; lecz w razie istotnej akcyi mniemam, że wolanoby przenieść nieprzyjacielskie działanie na terytoryum tureckie. Książę wyjeżdża w tych dniach do armii; naprzód idzie o manewra a potem.... zobaczemy. Lecz ponieważ nie można trzymać rezerw pod bronią dłużej nad dwa tygodnie, Izba będzie zwołaną na nadzwyczajną sesyę na 21 bm. Dekret ogłoszony zostanie za parę dni. Na nieszczęście stan finansów jest opłakany, a dwa miliony, jakie miesięcznie ma kosztować utrzymanie armii tak znacznej, zaważą ciężko na skarbie. Chłopi znajdują się literalnie w nędzy, a domy bankowe i handlowe zamykają swoje kantory jeden po drugiem. Ponieważ p. Rossetemu nie powiodło się zawrzeć w Paryżu pożyczkę 42 milionową, zawotowaną przez Izbę, wysłany teraz został do Londynu p. John Gika, gdzie jeszcze mają jakieś nadzieje powodzenia. Dla ludzi przywykłych do 5 procentu, 18 % jest zapewne smaczną ponętą, lecz gdy chodzi o zyskanie ich z poświęceniem kapitału, interes nie tak bardzo jest świetnym. Mówią także o pożyczce kredytu ziemskiego na majątki skarbowe, lecz trzeba będzie umieszczać bony, jakie się otrzyma i ta sama trudność się nasunie.

Przesyłki ochotników rosyjskich nie ustają. Jest to regularne wojsko, które często obozuje w pobliżu banhofów oczekując na pociągi, lecz jadą najczęściej osobnemi pociągami.

Niedawno zbyt gorliwi celnicy rumuńscy otwarli jaszczyk z amunicyą jednego z pociągów, co wywarło w Liwadyi najgorsze wrażenie; następny pociąg za to przyjęty był tryumfalnie kwiatami i owocami, a szczegóły te pospieszyły donieść dworowi w Liwadyi dwie freiliny podróżujące tym pocigiem.

Wypadek ten zjednał p. Bratiano bardzo znaczące podziękowanie ze strony cesarzowej. Zresztą Rumuni mówią otwarcie, że misya ich w każdym razie była potrzebną, gdyż źle byli notowani w Rosyi. Zdaje się, że im czyniono pewne wyrzuty za brak sympatyi dla braci Słowian i za zbyt sumienną surowość, z jaką z początku przestrzegali neutralności. Uważają oni drugi ten zarzut za niezasłużony i nie bez przyczyny. W każdym razie widać, że i Rosyanin czasem całą swą myśl wypowie.... gdy się zapomni.

Konstantynopol 27 października.

Zdaje się być pewnem, że w Rosyi rząd pragnąłby tyle uniknąć wojny, ile jej lud gorąco pragnie. Wiadomo, że w Liwadyi nie bardzo za to są wdzięczni jenerałowi Ignatiewowi, że przyczynił się do przyspieszenia wypadków. Obrót rzeczy się nie zmienił, jak tego pragniono. Rosya chciała dać odegrać Austro-Węgrom podobną rolę, jaką Prusy narzuciły Austryi w r. 1864. Kombinacya ta zawiodła. Nadto, naturalny rozwój wszczętej kwestyi wyświecił opozycye interesów i różnice zapatrywań. Rosya mogła się przeto jasno przekonać, że jest izolowaną. Znalazła się ona wobec alternatywy: albo chwilowego zaniechania swych projektów, albo wydania wojny Europie. Otóż stawiając sobie pytanie: czy mogę wydać wojnę Europie? musiała sama przecząco odpowiedzieć na to. Mocarstwo to wprowadziło do armii swej pewien żywioł siły, ustanawiając służbę obowiązującą każdego. Lecz zbawienna ta zasada nie mogła wydać owoców, gdyż zastosowanie jej jest zbyt świeże. Ze stanowiska nauki, która jest dziś mistrzynią wojny, Rosya podrzędniejsze zajmuje miejsce niż armie innych państw europejskich, które mają przed nią pierwszeństwo, powoławszy do służby wojskowej najinteligentniejsze żywioły narodu.

Koniecznością jest więc dla Rosyi zrobić pokój, a raczej nie przedsiębrać wojny, w której natychmiastowość kazała wierzyć poprzednia jej postawa. Bardzo trudno ocenić tę zmianę. Misya ambasadora rosyjskiego, który będzie musiał w Konstantynopolu wprowadzić politykę rosyjską na nowe tory, jest szczególnie delikatną. Żaden z dyplomatów rosyjskich nie pragnął podjąć się tego trudnego zadania. Jenerał Ignatiew, którego żadna trudność nie zraża, czuje się na siłach, jak mniemać można, otrzymać pokój, uczyniwszy wszystko, aby go zamącić. Tłumaczy to jego powrót do Konstantynopola. Lecz jenerał gra na ryzyko. Jasnem jest, że niełaska będzie okropną, jeżeli skutek nie uwieńczy jego przyrzeczeń. Upoważnia mnie do tych hipotez w formie pewności, sama postawa jenerała i obserwacya czynów i słów jego. Z jednymi mówi on o swoich pojednawczych zamiarach; z innymi, z Turkami głównie, otacza się błyskawicami pogróżek. Chce on ich zteroryzować. Są mu do pomocy w tej kampanii liczni jego ajenci, którzy krążą po dzielnicy tureckiej plotąc smalone duby. Pogróżki nie zgadzają się z czynami, jak tego przytoczę dowód: Za przybyciem swym jenerał zaproponował rozejm 6 tygodniowy bez warunków. Ministrowie tureccy zgromadzili się na radę pod przewodnictwem sułtana, aby się nad tą propozycyą zastanowić. Odpowiedziano, że przyjmują ten rozejm pod warunkiem, że zostanie przedłużony, jeżeli tego będzie potrzeba, z 6 tygodni na 2 miesiące, gdyby w tym przeciągu czasu pokój nie został podpisany. Rosya zamiast stawiać przeszkody, przyjęła w zasadzie pierwsze 6 tygodniowe przedłużenie, co w rzeczywistości zapewnia 3 miesięczny rozejm. Pierwsza ta koncesya pozwala wnosić, że w razie potrzeby uczyni drugą, to jest przyczyni 2 miesiące do drugich 6 tygodni. Lecz rzec można, że Rosya wynalazła subtelność dyplomatyczną. W dniu, powiadają oni, w którym Europa przedłoży Porcie warunki pokoju

…Porta je odrzuci, Rosya będzie zwolnioną z słowa i może zerwać rozejm. Lecz jest to czysty sofizm, środek dość sprytny, aby zamaskować cofnięcie się Rosyi po zbytecznem zagalopowaniu się. Chce ona ustępując mieć minę nieustępowania, aby zachować urok. Trudne to jednak zadanie, któremu jenerał Ignatiew pomimo swej zręczności nie będzie mógł podołać.

Z drugiej strony uważam, że Turcy daleko bardziej są pojednawczy, niż się obawiano. Postanowili oni nie czynić ustępstwa w kwestyi autonomii. Tymczasem jednak zwolnili nieco swoją sztywność ostatnich czasów. Widzą oni dążenia Europy i pojmują, że nie są sami i czują się silniejszymi. Rosya przeciwnie, widząc się izolowaną jest słabszą moralnie. Nie zgasła przeto nadzieja układów. Sama sytuacya zawiera w sobie żywioły uśmierzenia i uspokojenia.

Co do Ignatiewa, wrócił on do swych zwyczajów pożerającej działalności w interesie swego kraju. Cel jego jest jasny. Trzeba dowieść, że Rosya ma słuszność, trzeba więc dlatego podniecać Turków do dopełniania okrucieństw i nowych zamachów na chrześcian. Do tego dążą wszelkie jego usiłowania. Turcy dostrzegają to. Utrzymują oni, że ajenci spisku świeżo odkrytego byli płatni przez Rosyę. Midat pasza jest solą w oku Ignatiewowi. Rozszerzy on wszędzie sieć intryg, aby go obalić, co byłoby nieszczęściem dla Europy, a szczególnie dla Austro-Węgier.

Z drugiej strony winienem zauważyć, że antagonizm między ambasadami i koloniami angielskiemi i rosyjskiemi ciąraz bardziej się zaostrza. Tłumaczy on się przeźroczystemi odcieniami i słodko-gorzkiemi słowami, jakie wymieniają Anglicy i Rosyanie w salonach.

Wiedeń 5 listopada. Wydział Izby deputowanych obradujący nad reformą podatków zastanawiał się w tych dniach nad § 10 projektu ustawy o osobistym podatku dochodowym. Paragraf ten traktuje o ustanawianiu komisyj podatkowych. Po dłuższych wyczerpujących rozprawach przyjęto ten paragraf w następującej stylizacyi: „§ 10. Celem cyfrowego oznaczenia dochodu, który ma uledz opodatkowaniu, będą ustanowione komisye a mianowicie: *a*) Komisye okręgowe dla pewnego okręgu podatkowego i komisye miejscowe dla miast i miejscowości przemysłowych z ludnością co najmniej 5,000; mniejsze miasta i miejscowości przemysłowe mają z innemi miejscowościami być przyłączone do komisyj miejscowych; dla większych okręgów podatkowych tudzież dla miast, które mają przeszło 10,000 mieszkańców można ustanowić kilka komisyj; *b*) Komisye reklamacyjne dla każdego kraju. W większych krajach można urządzić kilka komisyj reklamacyjnych; *c*) Centralna komisya dla wszystkich królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.“ W § 11, który omawia zakres działania komisyj, przyjęto ustęp 2 w następującej stylizacyi: „Komisye reklamacyjne czuwają nad operatami szacunkowemi w swych okręgach i rozstrzygają wszelkie zażalenia wnoszone przeciw postępowaniu komisyj szacunkowych, głównie zaś remonstracye wnoszone przeciw klasyfikacyom i uchwałom tych komisyj.“

Przyszedł także pod obrady ponownie §. 3; minister skarbu oznajmił przy punkcie 1szym, że N. Pan upoważnił go do oświadczenia, że co się tyczy prywatnego mienia Cesarza i domu cesarskiego takowe niepowinno być uwolnione od podatku dochodowego. Wiadomość tę przyjęto ogromnemi oklaskami. Następnie bar. de Pretis wniósł następującą osnowę punktu 1go: „Od podatku dochodowo-osobowego uwolnionym jest Cesarz i dom cesarski co do listy cywilnej i uposażania członków domu cesarskiego“. Do §. 18 zaś, następujący dodatek: „Zeznania fasyi, którą za Cesarza i dom cesarski wnosić ma corocznie najwyższy urząd marszałkowski, uskutecznia minister skarbu, przekładając je zarazem komisyi centralnej, celem oznaczenia dochodu podlegającego opodatkowaniu“. Przewodniczący bar. Eichhoff podniósł, że w wydziale podatkowym nie uczyniono żadnego wniosku, którzyby w ograniczaniu uwolnienia od podatków poszedł tak daleko, jak ten, który teraz szczodrobliwość N. Pana umożliwiła.

W dalszym ciągu obrad uchwalono, iż najmniejszą kwotą dochodów, wolną od podatków, ma być 400 złr., wszelako kilku deputowanych zapowiedziało wotum mniejszości, opierając się na przedłożeniu rządowem, które przyjmowało za podstawę 600 złr.

— Dnia 30 października odbyła się w Wiedniu pod przewodnictwem radcy dworu Schwegla konferencya w sprawie austryacko-węgierskiej ugody celno-handlowej. Omawiano na niej prócz traktatu mającego się zawrzeć z Niemcami także traktaty, jakie mają być zawarte z Francyą, Włochami i Anglią, a których podstawą będzie traktat niemiecki.

Teatr wojny.

Prawdopodobnie wypadnie nam zawiesić na pewien czas sprawozdania z teatru wojny, skoro wskutek rozejmu nastąpiła chwila wytchnienia na polu walki. Sułtan podpisał zawieszenie broni; przyjęła je także Serbia, kroki nieprzyjacielskie wstrzymano przeto z obu stron, a kilka dni wystarczy do oznaczenia linii demarkacyjnej, która ma stanowić nienaruszalną międzynarodową granicę pomiędzy stronami bój wiodącemi. Za podstawę oznaczenia tej linii ma być wzięte *uti possidetis*; ważnem więc jest, czy Deligrad zajmują Turcy, czy Serbowie, bo Kruszewacz ochroniony został przed zdobyciem tylko przez zawieszenie broni. Poddanie się Deligradu nie jest rzeczą pewną, a nawet z Belgradu wprost temu zaprzeczają. Znajdujemy w tej mierze kilka wskazówek w *Ellenörze*, z których wnosićby można, jak właściwie rzecz się ma. Otóż dziennik ten donosi, że podczas ostatnich rozstrzygających walk pod Aleksinaczem i Dżunisem wybuchła w armii serbskiej formalna rewolucya. Milicye serbskie odmawiały posłuszeństwa komendantom rosyjskim; zastrzeliły więcej niż 150 oficerów i podoficerów rosyjskich. Powstało z tego powodu powszechne zamięszanie, wskutek czego nie tylko cała linia Dżunisu i Aleksinaczu wpadła w ręce Turków, ale także obrona Deligradu stała się niemożliwą. Serbowie opuścili fortyfikacye i przez kilka godzin Deligrad nie był zajęty przez nikogo. Turcy nic o tem nie wiedzieli, a Serbowie nie dali się już później nakłonić do ponownego obsadzenia Deligradu. Milicye serbskie są w zupełnej rozsypce, rozjątrzenie przeciw Rosyi ma być niesłychane, cała armia nadmorawska jest od wtorku w bezładnej ucieczce. Być może, iż dziennik węgierski w tych ostatnich słowach nieco przesadził, ale z doniesienia jego wypływa, że Deligrad Serbowie opuścili, a nie jest pewnem, czy go Turcy zajęli. Rosya oczywiście wyzyska to na korzyść Serbów przy oznaczeniu linii demarkacyjnej. Dotychczas o pełnomocnikach wydelegowanych do tej czynności tyle wiadomo, że Austryę reprezentować ma pułkownik sztabu głównego Raab, Francyę Cecaldi, Włochy Durazzo. Nazwiska innych komisarzy nie są jeszcze wiadome.

Na czarnogórskiem polu walki sprawa nie stoi tak pomyślnie dla broni tureckiej i linia demarkacyjna, jeśli za podstawę wziętą będzie zasada *uti possidetis*, okaże się o wiele korzystniejszą dla księcia Mikołaja, tak w kierunku ku Albanii, jak Hercegowiny, niż dla jego kuzyna i sprzymierzeńca księcia Milana linia demarkacyjna nad Morawą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 listop. Od p. Markiewicza otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następujące pismo objaśniające wypadek, który dał powód do interpelacyi w Radzie miejskiej, a co więcej, do różnych mylnych tłumaczeń. Sądzimy, że pismo to wystarczy do zrozumienia rzeczy; dla tego dajemy je bez żadnej zmiany.

Szanowna Redakcyo!

W poprzednich numerach *Czasu* podaną została wiadomość o mojem aresztowaniu za umieszczenie transparentu na cmentarzu, a następnie wyjaśnienie, że p. Prezydent miasta wiedział o tem aresztowaniu i że zostałem już uwolniony. Ponieważ tak ogólnikowa wiadomość mogłaby nasunąć rozmaite domysły, upraszam zatem Szanownej Redakcyi o umieszczenie opisu całego faktu, jak miał miejsce.

W dniu 2 listopada o godz. 7 rano zostałem wezwany przez dwóch wachmanów, ażebym się udał do Magistratu do biura p. Prezydenta, a gdy zwróciłem ich uwagę, że p. Prezydent dopiero o godz. 11 urzęduje, odpowiedzieli mi, że p. Prezydent na mnie czeka. Posłuszny wezwaniu, udałem się z nimi do Magistratu, gdzie p. Prezydenta nie było i przekonałem się, że odegrano ze mną tylko komedyę. Pan adjunkt policyi Kostrzewski i p. komisarz Magistratu Trylski zamówili już dla mnie poprzednio schowanie w areszcie Magistratu, gdzie przez tychże wachmanów zostałem odprowadzony i oddany w ręce dozorcy aresztów Magistratu p. Łąckiego. Tam zostałem przetrzymany do godz. 5½ po południu, w którym to czasie wezwano mnie do protokółu do p. referendarza Wyrobisza. Dopiero z ust p. Wyrobisza dowiedziałem się o przyczynie mego aresztowania, a raczej domyśliłem się tej przyczyny; p. Wyrobisz badał mnie bowiem, czy ja postawiłem transparent na grobie poległych z r. 1863 i oświadczył mi, że nie miałem prawa tego czynić na gruncie miejskim bez opinii budownictwa miejskiego i upoważnienia Magistratu. Po spisaniu tego protokółu wypuszczono mnie na wolność. Pozostawiam Szanownej Redakcyi ocenienie, czy takie postępowanie z obywatelem stale zamieszkałym w mieście zgadza się z istniejącemi ustawami określonym porządkiem. Chociażbym nawet, czego nie sądzę, przekroczył przepisy budownicze, jakkolwiek nic nie budowałem, to jeszcze i w takim razie dla spisania ze mną protokółu nie było najmniejszej potrzeby więzić mnie przez cały dzień i nic podobnego w żadnym dotąd wypadku nie było praktykowane. Nie zdaje mi się przytem, żeby grunt na grób, czy to czasowo czy wieczyście sprzedany, miał być gruntem miejskim, a gdyby nawet było potrzebnem pozwolenie Magistratu do umieszczenia na grobach świateł i transparentów, to zachodzi pytanie, dlaczego nikogo z tych, co światło i transparenta stawiali, nie pociągnięto do odpowiedzialności, jedynie tylko dla mnie zrobiono wyjątek połączony z pozbawieniem wolności osobistej? Widząc w tem pogwałcenie moich obywatelskich praw, krzywdy mojej na drodze właściwej dochodzić nie omieszkam.

W nadziei, że szanowny dziennik *Czas* zechce przyjąć, jako organ miejscowy, niniejsze moje oświadczenie, tem bardziej, że jestem przekonany, że p. Prezydent miasta, który jako poseł sam brał udział w uchwaleniu konstytucyi, nigdyby nie pozwolił na podobne postępowanie, gdyby był dokładnie o przebiegu rzeczy poinformowany. Idzie tu więc jedynie o wykrycie, kto jest winnym.

Zostaję z głębokiem poważaniem

Antoni Markiewicz.

Kraków dnia 4 listopada 1876.

— Urząd parafialny w Zakliczynie nadesłał na nasze ręce kwotę 9 złr., w połowie na pogorzelców, a w połowie na spalony kościół w Piwniczny.

— Wczoraj nadeszły tutaj z Peruwii dla Akademii Umiejętności trzy skrzynie z przedmiotami ofiarowanemi przez p. Władysława Klugera (krakowianina), obecnie inżyniera rządowego i profesora Instytutu politechnicznego w Limie, obejmujące: trzy całe mumie dorosłych osób, jedną mumię dziecka z pieluszkami, trzy głowy mumij, wszystkie bardzo dobrze zachowane, dwie czaszki, tudzież mnóstwo starożytności peruwiańskich, jakoto: odzież, narzędzia do tkactwa służące, liczne naczynia kamienne i gliniane do domowego użytku, między temi: 13 dzbanów, misy, dalej broń wszelkiego rodzaju, tudzież znaczna ilość starożytności z grobowisk staroindyjskich, jako to: dwa okazy *huacca* (koszyczki z glinianą postacią ludzką i przedmiotami do zmarłego należącemi), posążki metalowe i gliniane, naszyjniki, ozdoby paciorkowe, blaszki i pieniążki srebrne, igły, zapinki, obrączki i t. p. Bogaty ten zbiór zawdzięcza Akademia umiejętności p. Władysławowi Klugerowi, znacznym jego kosztem i kilkoletnim trudem w Peruwii uzbierany, jak o tem on sam donosił w listach w *Czasie* umieszczanych.

— Obok licznych nowości oryginalnych lub wziętych z literatury francuzkiej, które dyrekcya teatru wystawia w tym roku, wznawia ona także dawne znakomite dzieła, jakby dla zaprawienia na nich nowych sił, które zebrała po stratach ostatnich lat. W sobotę ukazały się w zupełnie nowej obsadzie *Zbójcy* Schillera i całość wypadła wcale dobrze. P. Podwyszyński w roli Franciszka Moora przeszedł nasze oczekiwania; a nawet były sceny po mistrzowsku odegrane. Był to Franciszek może mniej tragiczny od innych, których widzieliśmy, ale więcej ludzki. Pani Marczello w roli Amelii rozwinęła zapał i siłę tragiczną, które tak dobrze pozwalają o jej przyszłości wróżyć; zważać ona powinna głównie na ruchy, które często niezgodne są z estetyką. Widocznie Amelia przypada więcej do jej talentu, niż Ludwika w *Intrydze i Miłości*. P. Jankowski w roli Karola roztwinął swój piękny organ, niestety, nie umie nim dostatecznie władać. Oklasków było podostatkiem.

— Wczoraj niestarzejąca się *Marya Joanna* czyli *Kobieta z Gminu*, napełniła teatr publicznością. W roli tytułowej p. Hoffmannowa na przemian wywoływała rzęsiste oklaski i pobudzała do łez. Wywołano ją czterykroć po trzecim akcie. Bezwątpienia, jest to jedna z najlepszych ról tej artystki. Personał tutejszego teatru jest w tej chwili nader liczny, skoro dzień po dniu grano dwa dramata wymagające do obsady znacznej liczby osób, a w każdym z nich występowali inni artyści w mniejszych jak i we większych rolach.

— Czytamy we wczorajszym *Afiszu teatralnym*: „Roboty w teatrze około pieców systemu Meissnera w celu zapewnienia na zimę potrzebnego w sali ciepła, są już na ukończeniu. Zaręczyć możemy, iż doprowadzą one do pomyślnego skutku i dopełnią korzystnie zmian i ulepszeń zaprowadzonych w tym roku w budynku teatralnym.“

— Muzeum techniczno-przemysłowe krakowskie otrzymało następujące dary: od X. prałata Schindlera wyroby marmurowe i z kory brzozowej, broszury i książki przemysłowej treści, medal, monety i inne okazy; od pp. Krzywickich wielki kubek kryształowy, własność niegdyś króla Ludwika Filipa z jego cyframi i koroną, piękny kubek porcelanowy koreckiej fabryki, dwie filiżanki porcelanowe staro-saskie i dzbanek wyrobu holenderskiego; od Zarządu Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu serya okazów wykazujących cały przebieg fabrykacyi cukru z Łubnej i trzy kosztowne dzieła architektoniczne; od p. L. Jenike kielich szklany Towarzystwa strzeleckiego warszawskiego 1748 r., ubiór futrzany syberyjski; od p. A. Rewieńskiego pas jedwabny polski z fabr. Słuckiej; p. M. Oborskiej antracyt z nad Donu, grafit syberyjski, kilka innych minerałów i czteryry roboty kanwowe z początku XVII w.; p. J. Pruszyńskiej waza porcelanowa korecka; hr. Artura Potockiego wielki kosztowny model pieca cynkowego; p. Pika z Warszawy 11 biustów etnograficznych; p. L. Rupniewskiej filiżanka z miseczką z porcelany japońskiej; ks. Romana Sanguszki 77 okazów wyrobów sukiennych z fabryki Sławuckiej; hr. L. Stadnickiej kołnierzyk koronkowy staro-weneckiej roboty, szkatułka z przyrządami i odczynnikami chemicznemi, kawał szala tyftykowego wyrób z XVII w, pas rosyjski i kilka innych okazów; hr. M. Bnińskiej dwie filiżanki z porcelany Firstenbergskiej, lusterko chińskie i t. p.; od egzekutorów testamentu ś. p. M. Grzybowskiego 280 dzieł treści przemysłowej, przyrodniczych, zapisanych przez testatora dla Muzeum; od p. J. Rippera gęśla dalmatyńska; od Muzeum berneńskiego (Franzens-Museum) okazy starożytnej ceramiki morawskiej, gazety chińskie, papier z wysp Towarzyskich używany do wyrobu odzieży, broszury i t. p.

— Wczoraj rano podczas nabożeństwa uczniów szkoły realnej w kościele XX. Pijarów spadł z jednego konfesyonału, zapewne potrąconego, drewniany aniołek i zranił w głowę stojącego obok ucznia 6ej klasy Kazimierza Toczkiewicza.

— W urzędzie pocztowym na dworcu kolei żelaznej znajduje się zostawiony tam przed kilku dniami parasol.

— X. Alfons Korejwa, proboszcz rzym. kat. w Krakowcu, wybrany został z grupy miejskiej członkiem Rady powiatowej Jaworowskiej.

— Otrzymujemy doniesienie ze Lwowa, że p. Salvi, który wyjechawszy we czwartek rano o godz. 8ej z Chorzelowa na koniu hr. Jana Tarnowskiego, stanąć miał we Lwowie w skutku zakładu w 36 godzinach, przybył tamże o godzinę wcześniej niż zamierzył. Koń przybywszy na miejsce, był rzeźwy i niewidać było na nim wielkiego zmęczenia.

— D. 22go października zgorzało w Uhnowie w powiecie Rawskim 7 domów mieszkalnych z sprzętami i kilka stodół i budynków gospodarskich. Ogień miał powstać od palenia papierosów.

TEATR. We wtorek dnia 7go listopada: Komedya w 4 aktach, oryginalnie napisasa przez Sewera: (uwieńczona na konkursie warszawskim 1876 r.) *Pojedynek szlachetnych*: — Początek o godz. 7ej.

— D. 4go listopada rano i przedpołudniem śnieg; termometr od + 5·5 spadł wieczorem na — 2·6 C. — Dnia 5go listopada pochmurno, po południu śnieg; termometr od — 3·2 doszedł do + 1·1 C. Barometr przez oba te dni z małym ruchem; o 6ej rano dnia 6go listopada stan jego był 746.8 mill., termometru — 2·6 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 7go listopada: Św. Herkulana i Achilla.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Wiadomość o przyjściu do skutku zawieszenia broni wywołała lepsze usposobienie na wszystkich giełdach europejskich, za któremi poszła oczywiście i wiedeńska. Ale poprzednia stagnacya na ostatniej była tak wielką, że nietylko dążności spekulujące na zwyżkę straciły wszelki polot, ale i czynna zwykle w podobnych razach kontrmina nie miała odwagi puszczania się na szerokie pole działań. W następstwie takich zajść poprzednich, obecny zapęd do zwyżki nie miał zwykłej swej podstawy; brakło mu konieczności pokrywania się kontrminy, na którem przeważnie opiera się zawsze nagle powstająca spekulacya na zwyżkę. Pojawiały się więc zapędy do zwyżki, ale zapędy zostały zapędami, brakło im głównie zasilającego żywiołu — kupowania z potrzeby po przeciwnej stronie. Publiczność trzymała się jak zawsze zdala od giełdy. Któż więc miał kupować? Kupowano jedynie dla zachęty, żeby wywołać zwyżkę. Zakres takich czynności oczywiście nie mógł być rozległym.

Początek listopada bywał w czasach przedkrachowych porą, w której ruch na giełdzie bardzo się ożywiał. Koryfeusze giełdowi wracali z wycieczek letnich, zaczynała się kampania zimowa, a obfity wówczas kupon listopadowy rozszerzał sferę poszukiwania i dawał powód do zwyżki. Nieznającej tych przyczyn publiczności zdawało się, że nowa jakaś era nieustającej zwyżki zaczyna się pojawiać i rzucała się namiętnie w pomoc zabiegom haussistów. Dziś już ani śladu tego wszystkiego. Uznany brak wewnętrznej wartości papierów spekulacyjnych odstraszył stanowczo publiczność od wszelkich zachcianek; z istniejących poprzednio instytucyj finansowych znaczna część upadła, a reszta wiedzie żywot niepewny jutra z umniejszonemi dochodami. Ustał też i ruch na kolejach i taka sama zmiana zaszła i tu z dochodami. Sprawiło to, że i znaczący wówczas tyle kupon listopadowy mocno się umniejszył i dziś skutku swego zachęcającego do zwyżki wywierać nie może.

Niema też dotąd najmniejszej pewności, ażeby zawieszenie broni w następstwie swem koniecznie do pokoju doprowadzić miało. Nie zbywa owszem na symptomatach zupełnie przeciwny zapowiadających skutek.

Wszystko to razem złożyło się na to, że zapęd do zwyżki, poruszony wiadomością o zawieszeniu broni, był słaby i nie można mu rokować stałych pomyślnych następstw. Próby podniesienia kursów odbywały się też jedynie w szczupłym zakresie kilku przewodnich papierów spekulacyjnych. Z tych akcye zakładu kredytowego, które poprzednio w dniach najsilniejszej trwogi już o kilka guldenów niżej były w kursie, utrzymały się przy skromnej zresztą wysokości tegoż kursu, wynoszącej 147,80. Renta papierowa pozostała przy 63·20; renta srebrna przy 67.65 — dowód, że publiczność nie brała jeszcze udziału w ożywieniu giełdy. Złagodził się tylko zwyczajny znak trwogi wojennej, wysoki kurs metalowych monet. Na giełdzie sobotniej płacono srebro po 104.75. dwudziesto-frankówki po 9·85.

NADESŁANE. (2588-1-3)

Pomiędzy ludzkiemi ułomnościami ciała, które czasem bardzo niebezpiecznemi stać się mogą a często się znachodzą tak u starszych jak młodzieży, należy zaliczyć w pierwszym rzędzie **ruptury dolnych części ciała.** Jako wielokrotnie z nadzwyczajnie dobrym skutkiem używany zupełnie nieszkodliwy środek przeciw temu polecają **maść rupturową Bogumiła Sturzeneggera** w Herisau, kanton Appenzell w Szwajcaryi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 3 listopada po poł. Dziś w Izbie deputowanych minister spraw zagranicznych odczytał następujące oświadczenie tyczące się spraw wschodnich: Nasza polityka w kwestyach zagranicznych była nam przepisaną najwyższym i naglącym interesem, jaki się wszędzie w kraju objawia w sposób uderzający. Pokój jest dla nas główną i najistotniejszą potrzebą. Pozostaliśmy niezmiennie wierni temu przekonaniu. Pokój pozwala Francyi oddać się wewnętrznemu przeobrażeniu i naprawić przebyte nieszczęście. Pokój zatem jest wolnem, rozmyślnem postanowieniem Francyi. Możemy stwierdzić, że kraj nasz, podczas kiedy jedna część Europy podlega niepokojom, których wpływy dają się wszędzie uczuwać, wyraził zamiar wydania odezwy wzywającej wyłącznie do korzystnych zapasów przemysłu i handlu. Wychodząc ze zdania, że pokój, którego Francya chce używać, musiałby się rozciągać do całej Europy, wspieraliśmy usiłowania i kombinacye, które dążą do przywrócenia pokoju, gdzie takowy był naruszony i do strzeżenia go, gdzie był zagrożony. Nie mogła żadna powstać niepewność co do szczerości naszych uczuć pokojowych i co do nowego postanowienia względem trzymania się zdala od zajść, których musielibyśmy się obawiać, gdybyśmy nie pokładali ufności w mądrości rządów; wszelako działalibyśmy zupełnie wbrew Waszym, panowie, zamiarom, aby stanąć w obronie tego, co jest słuszną sprawą Chrześcijan na Wschodzie. Zawarte zawieszenie broni jest pierwszym stopniem na drodze uspokojenia, pierwszym owocem polityki pojednawczej. Skoro okoliczności dozwolą, rząd przedłoży Wam Panowie dotyczącą korespondencyę dyplomatyczną. Znajdziecie w niej dowód, iż rząd Republiki zajmował poważne stanowisko w koncercie europejskim i zawsze język jego odpowiadał godności i interesowi kraju, a jednak zastrzegał on rządowi zupełną wolność postanowień na przyszłość. Jeśliby pomimo tego na przekór oczekiwaniu naszemu miały powstać zawikłania, możecie być przekonani, że nigdy nie wyjdziemy z neutralności, jaka jest nam wskazana i że nigdy nie postawiemy Wam żądania, aby w walce, w której nasze istotne interesa nie są dotknięte, honor i bezpieczeństwo Francyi stawiać na kartę. Gdyśmy w ten sposób i w miarę naszych usiłowań łącznie z innemi rządami wszystko zrobili, aby utrzymać pokój europejski, możemy przynajmniej mieć zapewnienie, że będziemy w stanie zachować go dla siebie.

W dalszym ciągu posiedzenia prezes ministrów Dufaure mówił formalnie przeciw wnioskowi lewicy względem zaniechania dochodzenia sądowego przeciw uczestnikom powstaniu Komuny. Lewica wniosła pośredni wniosek, ażeby w miesiąc po ogłoszeniu dotyczącej ustawy nastało przedawnienie. Nad wnioskiem tym będą się toczyły jeszcze rokowania między ministerstwem a lewicą.

Paryż 4 listopada. Izba deputowanych uchwaliła ustawę tyczącą się zaniechania dochodzeń sądowych przeciw uczestnikom Komuny, z nowemi zmianami zbliżającemi się do zapatrywań Dufaura, który już nie sprzeciwiał się ustawie.

Stutgart 4 listop. Król zamknął Izby. Mowa tronowa wyraża się w tych słowach: „Widzę z zadowoleniem Stany zebrane przy mnie w chwili, gdy się zamyka znamienity okres wiernej obowiązkom pożytecznej twórczości. Udowodniliście na nowo waszą patryotyczną dbałość, zaspakajając nadzwyczajne potrzeby wojsk moich. Chętnie wspominam przy tej sposobności, że mój korpus wojsk odbył niedawno zaszczytnie próbę dzielnego wykształcenia i karności służbistej przed najwyższym wodzem, Cesarzem. Pod wrażeniem wypadków wstrząsających światem, powołani na pierwsze zebranie, stwierdziliście głosowaniem traktaty, w moc których kraj mój zajął stanowisko w nowej budowie cesarstwa Niemieckiego. Od owego czasu aż do dziś dnia rozwiązaliście w niezmordowanej pracy wespół z moim rządem mnóstwo rozlicznych, znacznych zadań prawodawczych, jakich prawie nie zaznała żadna z dawniejszych reprezentacyj krajowych. Przyjmijcie moje gorące dzięki za wasze rady i pracę.“

Rzym 3 listop. *Diritto* donosi: Delegowanymi ze strony Włoch do oznaczenia linii demarkacyjnej i ułożenia warunków zawieszenia broni, są: dla Serbii, major Mainoni d'Intignano przydzielony do poselstwa w Wiedniu, a dla Czarnogóry konsul Durazzo.

Dubrownik 4 listopada. Bar. Krauss przybył tu w sprawie wychodźców.

Zadar 4 listopada. Po zawarciu zawieszenia broni odjechali z Cetyni komisarze dla oznaczenia linii demarkacyjnej na podstawie faktycznego zajmowania stanowisk. Francyę będzie reprezentował Cecaldi, Włochy Durazzo. Nazwiska innych oficerów nie są jeszcze wiadome. Blokowane osady pozostaną w stanie blokady, wszelako podczas trwania stanu oblężenia od czasu do czasu i w stosunku do siły załóg i liczby mieszkańców będą zaopatrywane w żywność.

Bukarest 5 listopada. Minister wojny żądał od Izby deputowanych kredytu 4 milionów na uzupełnienie uzbrojeń, oraz 400,000 franków na pokrycie wydatków dla rezerw w miesiącu październiku. Przedłożenia te uznane zostały za naglące i jako takie przekazane sekcyom. Izba wybrała komisyę adresową.

Konstantynopol 3 listopada. Posłowie zagraniczni mieli naradę u posła angielskiego Elliota, aby rozbierać rzecz o linię demarkacyjną. Jest nadzieja porozumienia się.

Konstantynopol 4 listopada w południe. Tutejszy poseł francuski wezwany został do Paryża i odpłynął dziś do Marsylii stojącym tu parowcem wojennym francuskim „Petrel“. Większa część posłów zajęła mieszkanie zimowe na Pera. W przyszłym tygodniu wyjadą stąd oficerowie zagraniczni dla oznaczenia linii demarkacyjnej wojsk obustronnych.

Nowy Jork 4 listopada. Nowy jlny gubernator Hawany, Martinez Campos, przybył tam.

Rozprawy w Izbie niższej Rady państwa nad odpowiedzią rządu na interpelacye w sprawie wschodniej, rozpoczęte w sobotę, wypadły jak dotąd, całkiem nieszkodliwie dla polityki rządowej. Nie mogli bowiem zrobić wrażenia mówcy, jak pierwszy p. Zschok, którego polityka według *Sonn-und Montags Ztg* składała się z odgrzanych artykułów dziennikarskich; ani tacy, których pokój *à tout prix* jest ostatniem słowem, jak p. Granitsch, ani dowcipkujący, choćby z werwą, jak p. Kuranda, ani tacy, jak p. Demel, u których obawa wojny zbyt wielką odgrywa rolę. Z sześciu mówców, dwóch zabierało głos dyplomatycznie, p. Plener i hr. Hohenwart, ten ostatni w pięknem i poważnem przemówieniu wybornie austryacką politykę nacechował, taką, jaką być powinna. Dziś dalsze rozprawy. Czy posłowie nasi wezmą udział lub nie, zostaje ciągle w tajemnicy. Jeden z naszych korespondentów (*R.*) utrzymuje, że delegacya zachowa milczenie zupełne, inni piszą, że uchwała koła ma być tajemnicą aż do końca dyskusyi. Niepojmowalibyśmy tajemnicy, gdyby nie było jeszcze niepewnem, że może stosownie do obrotu dyskusyi, delegacya weźmie albo nie weźmie udziału. Nie potrzebujemy mówić, że ubolewamy nad uchwałą koła i nie tracimy jeszcze nadziei, że Polacy nie zechcą w tej chwili stwierdzić swą niemoc milczeniem.

Dopiero w piątek ukonstytuował się parlament niemiecki, wybrawszy drugim wiceprezesa Bendę. Całe prezydyum należy do partyi narodowo-liberalnéj. Podczas wniesienia budżetu spraw zagranicznych, Windthorst z Meppen stawał przeciw ks. Bismarkowi, który w tak ważnéj chwili jak obecna, bawi u siebie na wsi, jak gdyby go nic nie obchodziło. Atoli na kwestyę wschodnią nie można się zapatrywać ze stanowiska Sprewy, lecz ze stanowiska Dunaju. Otóż ujścia Dunaju mogą się dostać w ręce Rosyi i Rosya przygniecie Austryę, która powinna być misyonarzem germanizmu na Wschodzie i obrońcą od przewagi panslawizmu. Z powodu budżetu minister Hofmann nadmienił, że rezultat finansowy okaże 8 milionów marek nadwyżki, a niedobory różnych gałęzi pokryte będą oszczędnościami.

W Berlinie krążyła wieść o zamiarze Niemiec zawarcia z Francyą traktatu handlowego. Uważano tę wieść za skazówkę pewnego zbliżenia się obu państw, lecz *National Ztg* zaprzecza jej.

Oświadczenie ministra francuskiego spraw zagranicznych zrobione w Izbie d. 3 b. m., dało nam powód do napisania kilku słów na czele dziennika, z odniesieniem go do mowy tronowej niemieckiej, którą dawniej rozbieraliśmy. Nawet *Nordd. Allg. Ztg* przyznaje pewne wspólnictwo obu tych politycznych programów. Samo oświadczenie księcia Decazes podajemy powyżej.

Zawarte zawieszenie broni i układy tak o pokój jak o linię demarkacyjną, przeniosły znów kwestyę wschodnią na drogę wyłącznie dyplomatyczną. Ale łatwiej przyjdzie rozstrzygnąć kwestyę pokoju Turcyi z Serbią i Czarnogórą, niż kwestyę zaspokojenia żądań państw pod względem Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi. Rosya miała oświadczyć, iż bierze propozycye angielskie za podstawę. Posłuży jej to do wstrzymania Anglii od stawiania przeszkód żądaniom. Zastosowanie zaś tych żądań wzięłaby Rosya na swoje barki.

Pomimo układów o pokój i zawieszenie broni do końca r. b., wszystkie strony mające lub mogące mieć udział, zbroją się, a mianowicie Turcya, Rosya, Serbia, Rumunia i Grecya, jak gdyby przewidywały, że do pokoju nie przyjdzie. Wśród obecnego zawieszenia broni zwraca Turcya szczególną uwagę na przygotowania w Grecyi i czuwać zamyśla nad utrzymaniem spokojności w swoich posiadłościach greckich, aby te nie zawrzały powstaniem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 6go listopada (*pryw.*) *Fremdenblatt* pisze: Tak jak uchyliły się Niemcy od udziału w naznaczeniu linii demarkacyjnej, tak również wątpliwą jest rzeczą, czy przystaną na wzięcie udziału w takiej naradzie, którąby była czemś więcej, niż prostą konferencyą posłów zagranicznych w Stambule. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że jazda turecka, która obsadziła opuszczone we środę fortyfikacye Deligradu, otrzymała rozkaz naczelnego dowództwa wojsk tureckich, aby się usunęła napowrót.

Wiedeń 6 listopada, god. 2, m. 55 po połud. (*pryw.*) Gdy w obradach Izby deputowanych nad kwestyą wschodnią przyjęto wniosek względem zamknięcia obrad, powstaje spór, czy ma być wybrany jeden albo dwóch mówców jeneralnych. Izba uchwala, aby poprzestać na jednym, lubo przeciw temu Lienbacher przemawia. Przeciw tej uchwale Grocholski ciska zarzut, że regulamin jest zgwałcony. Polacy i prawie cała prawica zamierzają opuścić salę, ale gdy Herbst oświadczył się za dwoma mówcami jeneralnymi, Izba uchwala odpowiednio do tego, poczem Polacy i prawica pozostają w Izbie.

Wiedeń 6 listopada godz. 3 m. 5 popoł. Deputowani polscy byli tego zdania, że albo wszyscy mówcy, którzy się do głosu zapisali, mają prawo zabierać go, albo po zamknięciu rozpraw żaden więcej deputowany mówić niemoże, gdyż przepis regulaminu co do wyboru mówców jeneralnych nie da się tu zastósować.

Rzym 6 listopada. Kardynał Antonelli umarł. (Jakób Antonelli urodz. w Sonnino pod Terraciną 2-go kwietnia 1806, kardynał-dyakon mianowany 11 go czerwca 1847, sekretarz stanu od roku 1849).—Wiadomych wyborów jest 390, z tych 253 stanowczych, a między temi 45 umiarkowanych, a progresistów 208.

Paryż 6 listopada. Anglia czyniła przedstawienia z powodu zebrania się konferencyi posłów w Konstantynopolu, którym dodanym będzie po jednym specyalnym delegacie.

Moskwa 6 listopada. Wyrok sądu przysięgłych w procesie Strousberga brzmi: Strousberg, Landau, Polański (ten ostatni przy okolicznościach łagodzących) uznani są winnymi, a członkowie Rady zawiadowczej należący do stanu kupieckiego uznani niewinnymi; tylko radzca stanu Schumacher uznany winnym. Jutro nastąpi wymiar kary.

Kursa. Wiedeń 6 listopada, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 63 — — Renta srebrna 67 70 — Losy z r. 1860 110 50 — Akcye Banku Narod. 836. — Akcye kredytowe 147 30 — Londyn 123 45. — Srebro 105 40 — Napoleon 9 86—. — Lombardy 78—. Losy z r. 1864 132 25. — Akcye kolei Karola Ludwika 210·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 115 50.— Akcye kolei węg. półn.-wschod. 95·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 27 25 Anglo Bank 76 —. — Obligacye indemn. galicyjskie. 86·— — Losy premiowe węgierskie 122 50 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 87 50.— Akcye kolei półn. zach. austr. 122·50.— Listy zastaw. hipoteczne 87·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·70. Ruble 158 ⅞.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Dla teroyarzów!

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Władysława Miłkowskiego
w KRAKOWIE
wyszło świeżo i jest do nabycia dziełko:
Trzeci zakon
Najś. Maryi P. z góry Karmelu i Ś. Teresy. (2766-1-3)
Cena egz. broszurowanego 20 cnt.
" " kartonowanego 30 cnt.

Dla teroyarzów!

Jest do sprzedania
Dom nowo zbudowany
na porządnéj ulicy w Krakowie za cenę kilkanaście tysięcy złr. — oraz **potrzebna jest pożyczka 3 do 4 tysięcy na 9%** na pierwszy numer hipoteki po pożyczce z Kasy Oszczędności — bez pośrednictwa. — Wiadomość u Michała portyera w Hotelu Drezdeńskim.
(2783-1-6)

WYŁĄCZNY SWÓJ SKŁAD
Wischina
Pasty kauczukowo-woskowéj
do zapuszczania posadzek
poleca Handel pod firmą
ANDRZEJ SCHULTZ
Rynek Nr. 26 w Krakowie.
(2782-1-6)

Poszukuje się **jednéj większéj** lub **dwóch mniejszych**
piwnic
na lodownię, przy Rynku głównym lub w tegoż bliskości położonych. Bliższéj wiadomości zasięgnąć można w Kantorze komisowym Wgo Martinkowicza, ulica Gołębia, dom Wgo fizyka Mohra. (2731-1-3)

Poszukuje się piwnicy
z lodownią (lub stosownéj na lodownią) na skład piwa. Ktoby takową miał, raczy się zgłosić i podać bliższe szczegóły i warunki do Biura komisowego *Wł. Jaworskiego*, ulica Floryańska Nr. 325 I. piętro.
(2730-1-3)

W dobrach **Michałów** w Królest. Polsk. pod m. Pinczowem położonych jest do sprzedania
gorzelnia
przed kilkoma laty nowo urządzona podług najlepszego systemu. Składa się z maszyny parowéj, przyrządu do robienia i chłodzenia zacierów J. Hampla w Dreznie, tak szybko działającym, że w jednym dniu z łatwością dwa a nawet trzy zaciery robić można, aparatu dystylacyjnego miedzianego półkolumnowego, wszelkich przyrządów, maszyneryj i naczyń do biegu potrzebnych, oraz znacznego zapasu kuf na okowitę. Wszystko znajduje się w stanie zupełnie dobrym, a z powodu zwinięcia gorzelni jest do sprzedania za połowę ceny kosztu. Dostawa do granicy austryackiéj na żądanie mogłaby przez sprzedającego być uskutecznioną. — Chcący traktować o ten interes raczą się zgłosić listownie lub osobiście do niżéj podpisanego w dobrach Góry, poczta Pinczów. (2784)
J. Kraski.

Tysiąc dębów
należących się mi od **Wielmożn. Stanisława Polanowskiego** z lasu Ostrowskiego, z rewirów Wierzchnyk i Smostrzew, są do sprzedania. Reflektanci zechcą się zgłosić do
Michaelisa Breslauer,
(2679) **Berlin S. W. Markgrafenstrasse 107.**

Szanownym Gościom!
biorącym pierników za 3 złr.
dodaje się całusków 30 sztuk!
w fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ulicy Brackiej pod L. 158. Cennik dodaje się darmo. (2117-4-6)

KASY
ogniotrwałe
Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie pod Nr. 28.
(1706-27-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH
fabrykanci maszyn rolniczych
w Krakowie, Rynek L. 28
polecają PP. Rolnikom



Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne i stałe,
Młocarnie stałe z wytrząsaczami wialnią i młynkiem,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,
Młynki do czyszczenia zboża,
Pernoletta cylindry wydobywające ze zboża kąkól, wilk, wykę itp.,
Sikawki Noela,
Pompy do gnojówki.
Cenniki bezpłatnie i franco. (1310-25-)
Clayton & Shuttleworth
Pełnomocnik: **St. Mikucki**
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek l. 28.

W Okocimie
potrzebny jest traktyernik w browarze. — Bliższa wiadomość w zarządzie browaru w Okocimie. (2557-3-3)

RAKA
nabrzmiałość, wrzody, rany, zepsucie krwi, wylecza radykalnie **CONDURANGO DE LOJA** najlepszy środek krew czyszczący w chronicznych chorobach.
WINO, LIKIER, WYCIĄG PŁYNNY, PŁYN i PROSZEK dla użytku na zewnątrz.
Butelka 5 i 10 franków.
Dla uniknięcia fałszerstw, należy wymagać na każdéj kapsli butelki podpis *Paul Bon* ze stemplem *C. L.* i nazwiskiem fabrykanta kapsli *Betts.*
W Paryżu, apteka angielska P. *Paul Bon's*, ulica Meyerbeer 4.
W Krakowie w aptekach PP. *Trauczyńskiego* i *Redyka.* (2816-1-13)



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
JEDEN Z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnorącz. podpisem głównie dyrygującego *A. Legrand ainé*
VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger. *A. Legrand ainé*
Skład główny w Fecamp we Francyi. Agencya gł. w Paryżu, Boulevard, Haussamann 76. Dostać można w **Krakowie** w cukierni p. Lipińskiego; w **Wiedniu** agencya główna u pp. Joh. Gust. Wehle et Cie, 1., Esslinggasse 8. (2441-5-16)

Van BUSKIRKS SOZODONT
Preparat słynny w całym świecie, jedyny w swoim rodzaju, sporządzony z pierwiastków roślinnych amerykańskich według **Dra van Buskirk Hall & Ruckel w Nowym-Yorku,** służy w każdym razie do czyszczenia zębów i do płukania ust, jako środek nietylko przyjemny ale niezrównanie skuteczny i wcale nie szkodliwy. Wszędzie rozbierany urzędownie i zalecany. W ozdobnych pudełkach, obejmujących płyn tudzież proszek, jest do nabycia we wszystkich tej gałęzi handlach renomowanych, tak wielkich jak i drobiazgowych. Biorącym w większej ilości stósowny rabat.
Główny skład dla Krakowa utrzymuje **W. Fenz** handel galanteryjny w Rynku głównym. (1877-14-)

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré.
MYDŁO ORIZA
z wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dr. O. REVEIL).
niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.
CRÈME ORIZA **ORIZA LACTÉ**
nadaje białość i świeżość powłoce ciała przeciw piegom, plamom na twarzy i marszczkom
EAU TONIQUE QUININE LEGRAND I POMADA AU BAUME DE TANNIN.
Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL, do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie.
Skład w głównych Magazynach Perfum i Fryzyerów tak we Francyi jak i zagranicą.
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka; we Lwowie u PP. Mikolascha i K. Strzyżowskiego; w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (2464-10-)

TYSIĄCOM LUDZI
dostarczamy niezawodnie upragnionéj sposobności zakupić
losy wszelkiego rodzaju
wedle **metody** przez nas **pierwszy raz zastosowanéj** na spłaty częściowe
pewnie, tanio i wygodnie.
Pewnie, gdyż każdy zamówiony los *natychmiast w uprz. austr. Banku Narodowym, w pierwszéj austr. kasie oszczędności*, lub w innym dowolnie wybranym zakładzie *składamy*, a na dowód tego kupującemu *numer kwitu depozytu* wydajemy.
Tanio, gdyż nadpłata powyżéj kursu dziennego tylko kilka złr. wynosi, co stosuje się wedle ilości spłat miesięcznych, tudzież wedle gatunku losu.
Wygodnie, gdyż potrzeba nam zapłacić tylko około ½ *ceny losu* w 4 do 5 ratach miesięcznych, podczas gdy resztujące ⅔ wedle *dogodności* w obranych przestankach czasu i kwotach wypłacone lub też przedłużone być mogą.
Już przy zapłacie **zadatku 5 złr.** wydajemy zamawiającym dokument, który oprócz **seryi i numeru** deponowanego losu także numer **zakładu depozytowego** zawiera. Po zapłaceniu **nam** kilku rat miesięcznych, wydamy stronie **oryginalny kwit depozytowy** uprz. austr. Banku Narodowego, Kasy oszczędności itd, któryto kwit depozytowy wszędzie **kupią** i nań **pożyczek udzielą.** (2810-3-6)
Ciągnienie węgierskich losów premiowych 15 listopada.
Główna wygrana 150,000 złr.
Bliższe szczegóły w naszych **prospektach z cennikami.**
Jos. Kohn & Co., Bankgeschäft
WIEN, KÄRNTHNERSTRASSE Nr. 45,
Ecke der Krugerstrasse.

Cierpiący na rupturę części dolnych
znajdą w zupełnie **nieszkodliwie** działającej **maści rupturowej Bogumiła Sturzeneggera w Herisau** (Szwajcaryi) zadziwiający środek leczniczy tak przeciw **rupturom części dolnych** jak też przypadłościom **macicznym.** Świadectwa i podziękowania są dołączone do opisu użycia. Do nabycia w słoikach po złr. 3·20 tak od B. Sturzeneggera samego jak w następnych składach: w Krakowie u W. Redyka, apteka pod Barankiem; we Lwowie u Z. Ruckera apteka „pod srebrnym orłem." (2587-3-12)

PROMESY
na
węgierskie losy premiowe
złr. 2·50 i stempel
główna wygrana **złr. 150,000!** bez potrącenia.
Ciągnienie 15 listopada.
W ciągnieniu dnia 2go października wygrane zostały u nas
złotych reńskich trzydzieści tysięcy
i wiele pobocznych wygranych na promesy.
złr. 3½ i stempel **roku 1864 promesy** złr. 3½ i stempel
Ciągnienie 1 grudnia.
Główna wygrana złr. 200,000!
WECHSLERGESCHÄFT (2807-3-6)
der Administration des **„MERCUR"** Wien, Wollzeile 13.

W „szwajcarskiej dolinie"
są sale do wynajęcia na **lekcye tańców.** Bliższa wiadomość tamże. (2779-2-2)

H. Niemetz
główna agencya
maszyn do szycia
w nowo otwartém sklepie
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 56
ma zaszczyt donieść Szan. Publiczności **iż maszyny do szycia amerykańskie Singera z Nowego Jorku otrzymały na Wystawie Filadelfskiej pierwszą premię.**
Ponieważ ta fabryka przez swój wielki odbyt, zniżyła cenę dawniejszą, przeto jestem w stanie od dnia dzisiejszego powyższe maszyny sprzedawać taniej od wszelkich innych systemów, dołączając przytem dokładną naukę i pewną gwarancyę. **Wypłaty przyjmuję także ratami.**
(2711-2-6) H. Niemetz.

A. Biasion
optyk w Krakowie
poleca PP. Lekarzom
termometry lekarskie
1/10° Celsiusza po złr. 2·50,
oraz **najnowsze** termometry **maksymalne,**
WIELKI WYBÓR
termometrów **kąpielowych, pokojowych i gorzelnianych.**
Dokładność każdego termometru poręczona. (2663-2-4)
Ceny umiarkowane.

Padaczkę
(epilepsyę) leczy listownie specyalny lekarz **Dr. Killisch**, Neustadt, w Dreznie (Saksonia). — **Przeszło 8000 skutecznie wyleczonych.** (2562-73-100)

Magister farmacyi
poszukuje umieszczenia. Adres **A. Z.** w aptece w **Krynicy,** koło Muszyny. (2707-3-3)

GUMOWE
watrzykawki i klisopompy do lewatyw, tudzież różne przyrządy do lewatyw, pasy brzuszne kobiece, bandaże pępkowe, bandaże rupturowe, nocniki podróżne i flaszki, poduszki, suspenzorya, naczynia nocne, katetery, bougie, papier gutaperkowy, wkłady do łóżek, ochrona przed upławami po 2 złr. za sztukę, rury, płaszcze deszczowe, i t. d. dostarcza **John Zieger, Gratz,** skład towarów gumowych.
(2622-6-12)

W pierwszych dniach listopada, rozpoczynam **lekcye tańców.** Osoby interesowane zechcą się zgłosić pod L. 103 przy ul. Grodzkiej Isze piętro. (2725-2-3)
Marya Parvi, nauczycielka tańców.

Ważne dla właścicieli kopalń nafty.
Pewien przedsiębiorca wierceń, **Polak,** wykształcony w swoim zawodzie podczas kilkoletniego pobytu za granicą i obeznany dokładnie z produkcyą ropy, podejmuje się
poszukiwań ropy lub węgli w Galicyi
za pomocą wiercenia maszynowego lub ręcznego. (2527-8-)
Bliższej wiadomości udzieli p. *H. Muldner*, administrator „Czasu" w Krakowie.

Cena zniżona Nafty.
Naftę salonową białą, czyszczoną podwójnie, niezapalną, sprzedaje pół litra po 16 ct., zaś drugiego Nru po 15 ct. przy ulicy Sławkowskiéj pod Nr. 284 naprzeciw kościoła Ś. Marka.
(2633-4-4) **Jan Sznajder.**

JEST DO SPRZEDANIA
starożytny flet
w kształcie laski, dziurki i klapki od sęczków. Oceniony jest na 150 złr. Wiadomość w sklepie pierników pana *Molęckiego* przy ulicy Brackiéj w Krakowie. (2713-3-3)

Niniejszem mam zaszczyt polecić Szanownéj Publiczności **handel własnych wyrobów powroźniczych, przy ulicy Św. Jana w domu W. Rappaporta,** jakoto: pasy do maszyn, przyrządy zaprzęgowe, węże do sikawek, wiaderka do ognia, liny konopne, drucianne, cynkowe, smołowane i wszelkich rozmiarów, szpagaty w różnych gatunkach. (2697-4-6)
Za najdoskonalsze wyroby i ceny umiarkowane ręczę i takowe uskutecznia jak najrychlej.
Z uszanowaniem
Karol Wałkowiński.

W HOTELU KRAKOWSKIM
w Krakowie
wynajmuje się na zimę—na wzór **pensyonatów zagranicznych,** — **pomieszkania** z całkowitem utrzymaniem po cenach umiarkowanych. (2684-5-9)

Wedle listów oryginalnych przeszło
5,000 chorych wyleczono.
3 wyd. Słynne dziełko. 3 wyd.
Przez księgarnię *Ed. Hügla* w Wiedniu, Stadt, Herrngasse 6 można sprowadzić
Neues Heilsystem
für kranke und geschwächte Männer.
NB. Bez żadnego lekarstwa, czyste leczenie naturalne. 2 złr., pocztą złr. 2·10. (2391-5-20)

Każdy może sam drukować!
Przyrząd do rozmnażania prospektów, cyrkularzy, rachunków,
Rysunków wszelkiego rodzaju i wielk.
M. BAUER & Co.
w Wiedniu,
Stadt, Giselastrasse 4.
Uprzyw. przyrząd do rozmnażania
zapomocą którego
z pisma lub rysunku
bez atramentu 50 do 100 sztuk
dobrych odbić
szybko, bez nadzwyoz. kosztów
zrobić można
Przyrząd do rozmnażania
pism i rysunków.
Cena za 2-*kolorowy* **przyrząd** 10 złr. w. a. wyłącz. opakowania. Pojedyncze przyrządy za gotówką lub zaliczką
Z **papieru na papier** w bardzo łatwy i szybki sposób bez nadzwyczajnych kosztów 2358-7-
doniesień, muzykalij, aktów sądow.
Kart adres., monogramów, map, kart korespondencyjnych poczt. itd.
M. BAUER & Co. od 21 lat kupujący patenta na wynalazki w kraju i zagranicą.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 6go Listopada.

		płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski	(za 1 sztukę)	1 56½	1 58½
Rubel srebrny obrączkowy	" 1 "	1 57	1 65
Mark niemiecki	" 1 "	0 59½	0 61½
Dukat holenderski ważny	" 1 "	5 83	5 96
Dukat austryacki	" 1 "	5 83	5 96
Napoleondor	" 1 "	9 78	9 98
Półimperyał	" 1 "	— —	— —
20-markówka niem. ważna	" 1 "	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)		103 50	105 75
Kupony austr. srebr. płatne	(za 100 zł.)	102 —	103 50

Listy zastawne i obligi: (we Lwowie (za 100 zł. wa.); Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

	płacą	żądają
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 50	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	86 75	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	89 50	92 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	88 50	91 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	97 75	100 25
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	95 —	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	88 75	90 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	78 —	80 50

Akcye kolejowe i bankowe:

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	208 —	212 —
" " Lwowsko-Czerniow. " " 200	114 50	118 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. " " 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
Losy m. Stanisławowa	18 —	20 —

Wiedeń 3go Listop.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państ. bank.	62 70	62 90
5 " " " " srebr.	66 90	67 10
" Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
" " " " czeskie	100 —	— —
" " " " węgierskie	75 —	76 —
" " " " galicyjskie	85 75	86 50
" " " " bukowińsk.	83 —	84 —
" " " " siedmiogr.	73 60	74 10
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	97 50	98 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Banku narod. listy	96 80	97 —
4 " galicyjskie	— —	— —
5 " "	85 —	85 50
6 " galic. zakł. kred. włośc.	91 —	91 50
6 " Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 " " " " " 20	98 50	99 —
6 " " " " " 36	89 50	— —
5½ sr. " " " " 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 " zakł. kredyt. austr.	106 50	106 75
5 " zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 —	89 25
5 " Domen. państ. 120 złr.	140 25	140 75
6 " Banku gal. hipot.	87 50	87 75

Pożyczki loteryjne.

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1839	255 —	257 —
" " " 1854	104 50	105 50
" " " 1860	109 25	109 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 —	131 —
" prem. pożyczki węg.	72 —	72 50
Losy Comorente	21 25	21 75
" kredytowe	159 —	160 —
" żeglugi parowej na Dunaju	90 —	92 —
" księcia Salm	38 75	39 25
" " Palffy	28 —	28 50
" " Klary	29 25	29 75
" hr. St. Genois	31 75	32 25
" miasta Budy	29 —	29 50
" Windischgraetz	26 75	— —
" hr. Waldstein	22 —	22 75
" hr. Keglevich	14 —	14 50
" Rudolfa	13 40	13 80
" tureckie 400-frank.	13 25	13 75

Akcye bankowe i przem.

	płacą	żądają
Banku narod. austryac.	835 —	837 —
Zakładu kredytowego	148 60	148 75
Żeglugi parow. na Dunaju	352 —	354 —
Kolei północ. Ferdynanda	1785	1790
" rządowej fr. a.	265 50	266 —
" zachod. c. Elżbiety	138 —	149 —
" Południowej	79 25	70 50
" Galicyjskiej	210 —	210 50
" Czerniowieckiej	114 50	115 —
" Albrechta	— —	— —
" węg. północ.-wschod.	93 75	94 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	103 —	103 50
" Alföldsko-Fiumańsk.	96 50	97 50
" Koszycko-Bogumił.	88 —	89 —
" Siedmiogrodzkiej	— —	— —
" Cisańskiej	— —	— —
" wschodnio-węgierskiej	26 75	27 25
" austryack. półn.-zach.	121 —	122 —
" Franciszka Józefa	122 —	123 —
Banku anglo-austryackiego	74 50	74 75
Zakładu kredytowego węg.	113 50	114 —
Banku franko-austryackiego	10 50	11 —
" franko-węgierskiego	— —	— —
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
" krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
" galic. hipotecznego	— —	— —
" dla obrotu ogólnego	80 50	81 50

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
" Koszycko-Bogumińsk.	— —	64 50
" państwowej 500 fr.	153 —	154 —
Emisya z r. 1867	144 50	145 50
" południowej 500 fr.	114 —	114 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
" pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	98 —	99 —
" " " 100 złr. w. a.	94 —	94 50
" " " w srebr. 5%	104 25	104 50
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	— —	— —
" gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	96 80	97 20
Emisya II.	94 —	95 —
" Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	75 75	76 25
Emissya z r. 1867	— —	78 —
" Siedmiogr. 200 złr. w. a.	57 50	58 50
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —

Woluty.

	płacą	żądają
Cesarskie korony	5 90	5 91
" dukat na wagę	5 91	5 93
Napoleondory	9 86	9 87
Suweryny angielskie	12 35	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	103 75	103 85
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 60	60 70
Rubel pap.	1 57 —	1 57⁵⁰

Lwów 4 listop.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 75	5 86
" cesarski	5 80	5 90
Półimperyał rosyjski	9 90	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 61	1 67
" papierowy	1 57	1 59
Marki 100	60 25	61 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 10	85 —
" " " " " 4 "	77 25	78 25
" " Banku hipotecz.	87 50	88 40
Obligi indemn. bez kupon.	85 50	86 40
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	209 50	212 —
" " Lwow.-Czern.	113 75	116 —
" banku hipot. gal.	215 —	217 50

Warszawa 3 list.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	96 70	97 —
" " 2ej seryi	96 70	97 —
" " kupon	145⁵/₀	— —
" " nowe	88 90	89 20
" " kupon	181¹¹/₁₈	— —
" likwidacyjne	79 30	79 60
kupon	168⁸/₀	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	78 —
" " bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	182 —	— —
" " 1866 "	179 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA.

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10 48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: Kraków odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: " 3 " 3 po południu

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 8.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I. i III. kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.